Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 251. Poznań, czwartek dnia 31-go października 1907. Rok II.

Na listopad i grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi

2,40 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Moltke-Harden.

Moltke-Harden, dwa typy dzisiejszych Niemiec. Gienerał Moltke, potomek historycznego rodu, reprezentant starej konserwatywnej szlachty pruskiej, adjutant cesarza — jeden z tych, którzy przez wieki byli podporą tronu i monarchji, i którzy dziś jeszcze dziejową tę misję usiłują wypełniać. Typ z przeszłości, żyjącej jeszcze tradycyjnym blaskiem, przedstawiciel światopoglądu chrześcijańsko-konserwatywnego, na którym opiera się monarchja pruska. Harden, żyd z pochodzenia, wolny od atawizmów rodowych, były aktor, później cięty i utalentowany publicysta, który dowcipnymi paradoksami szybko na siebie zwrócił uwagę i wysunął się na czoło nowoczesnych Niemiec. Człowiek nowy, głosiciel postępu, przywódca świeżej warstwy, inteligientnej burżoazji żydowsko niemieckiej.

Przez cztery dni trwała zacięta walka między tymi dwoma reprezentantami dwóch odrębnych światów, które razem składają się na dzisiejsze Niemcy. Jakież było to wrogie zetknięcie się dwóch przeciwległych sobie światopoglądów, jak wyglądało to starcie ideowych kontrastów, jaki rezultat zapasów dwóch sił, które przenikają i normują rozwój nowoczesny Prus i Niemiec?

Zamiast ideowej walki widzieliśmy skandaliczny proces, terenem pojedynku był sąd ławniczy w Moabicie, sędziami asesor i dwóch ławników, rzeźnik i mleczarz. Zapadł wyrok uwalniający Hardena. Ale ten wyrok, to tylko formalne zakończenie postępowania procesowego, szczegół prawie nic nie znaczący. Sam proces od pierwszego początku był wyrokiem, wyrokiem śmierci na dzisiejszą cywilizację niemiecką. Nie na tę, która zdala od życia publicznego ukrywa się w bibljotekach uczonych, na poddaszach poetów lub gdzieś w cichym, odległym miasteczku nadreńskim, lecz na tę cywilizację, która bezczelnie wdziera się na czoło pochodu „wielkich Niemiec", która piętno wyciska na nowoczesnym rozwoju państwowym narodu prusko-niemieckiego.

Moltke i Harden stali naprzeciw siebie, jeden był skarżącym, drugi oskarżonym — moralnie potępieni zostali obydwaj. Ten gienerał, który giął się pod brzemieniem najcięższych oskarżeń, jakie wogóle można przeciw wojskowemu wytoczyć, który nie mógł oskarżycielowi rzucić w twarz słowo „oszczerca!", tylko nędznymi wybiegami musiał się bronić, choć sam był skarżącym, aż wreszcie uległ złamany zeznaniami własnej żony i jej syna, zaiste to smutna, niegodna postać pruskiego szlachcica i wojskowego. A jeszcze gorszą rolę odegrali ci, co za nim stali, ci hrabiowie Lynarzy, Hohenauowie i ten wszechpotężny niegdyś faworyt cesarski Eulenburg, którzy stchórzyli i woleli nie ukazywać się przed sądem.

Takie sceny małżeńskie, jakie brutalnie wywleczono przed forum sądowe, takie orgje, których widownią była wila Adler hr. Lynara, odsłoniły do głębi zgniliznę moralną i zupełne zwyrodnienie najwyższych sfer prusko-niemieckich. I nie chodzi tu tyle o sam fakt homoseksualizmu i ekscesów erotycznych — rzeczy takie zachodzą wszędzie, — ale to jest niesłychanie przygnębiającym, że mamy tu przed sobą symptomatyczne objawy deprawacji tych warstw, które ze specjalną dumą głoszą swoje hasła chrześcijańskie, które mienią się być podporą tronu i monarchji i nadają kierunek całemu życiu państwowemu w Prusiech. Proces Moltke Harden zdarł z nich ostatnie strzępy nimbu, jakim się otaczać umieli, autorytet ich moralny jest złamany na zawsze.

Ale co przynosi strona przeciwna, jaką rolę odegrał p. Harden w procesie, przedstawiciel nowego światopoglądu, przywódca tych świeżych warstw, które w ostatnich 30 latach razem z niesłychanym rozwojem materjalnym nowoczesnego państwa niemieckiego szeroką falą zalewają zręby dawnych feudalnych Niemiec i starej monarchji pruskiej, co chciwą ręką sięgają po spadek po tamtych, docierają do tronu i żądają władzy?

On sam z patosem zapewnia, że chodzi mu tylko o dobro ojczyzny, że chciał przerwać pierścień kliki otaczającej cesarza, której działalność uważa za szkodliwą. Ale te kilkakrotne zapewnienia nie brzmią szczerze i budzą podejrzenia. Zbyt przejrzystą jest jego gra, aby uwierzyć masce bohatera, którą z wprawnością byłego aktora pokazuje światu. Poza obrońcy ojczyzny robi niesmaczne wrażenie u publicysty, który żyje sensacją i dla sensacji.

Harden wystąpił do walki z kliką Eulenburgów, ale walka jego nie jest szlachetną. Wywlekanie brudów prywatnych przeciwnika przed oczyma głodnej wrażeń publiczności jest wstrętne. Objektywnie były rozprawy przed sądem w Moabicie ciekawym dokumentem dla polityka i psychologa, subjektywnie były nieuczciwym środkiem walki podnieconego zemstą i goniącego za sensacją publicysty. Przez 5 lat zbierać pokątnie materjał, wyciągać z rozwiedzionej żony tajniki życia małżeńskiego i badać podejrzane indywidua o ekscesy płciowe przeciwników; gromadzić z zimną krwią te strzały zatrute, aby potym jedną po drugiej wypuszczać, a wreszcie w stosownej chwili zadać przeciwnikowi cios śmiertelny, to nie jest cechą bohatera, za jakiego p. Harden usiłuje uchodzić. A już szczytem hypokryzji i podłego pochlebstwa, — tego samego pochlebstwa, które Harden z takim oburzeniem zarzucał dworakom — były jego zwroty w mowie zwracające się do cesarza i jemu przypisujące w dewocji tę niezmierną zasługę złamania kliki Eulenburgów.

Tak wygląda ten, który stanął do walki z Moltkiem, Eulenburgiem i tymi wszystkimi reprezentantami pruskiej szlachty dworskiej. Zręczny aferzysta, makler polityczny, wysługiwający się talentem swym to tej to owej grupie niezadowolonych, a przedewszystkim ambitny dziennikarz-blagier chciwie podchwytujący każdy skandal i goniący ciągle za sensacyjnymi efektami — oto bohater procesu mener politycznej licznej rzeszy intelectuelów — typowych Niemiec.

Zaiste trudno sobie wystawić ciemniejszy, a zarazem tak wszechstronny obraz stosunków społecznych w ramach jednego procesu. Zagranica z zdumieniem przypatrywała się tym wstrętnym scenom przed sądem w Moabicie, wobec których wszelkie inne głośne procesy skandaliczne robią wrażenie niewinnej bajki umoralniającej. Oczywiście na mocy tego procesu mówić o degeneracji całej rasy giermańskiej byłoby śmieszną przesadą. Ale to jest faktem i o tym dowiedział się świat cały, że te potężne Niemcy, chcące przewodzić innym i z emfazą wystawiające na pokaz swoją cnotę niemiecką, swoje silne, niespożyte zdrowie, te Niemcy, które w dumnym poczuciu swych żywiołowych sił z pogardą patrzą na „zdemoralizowaną Francję", są wewnątrz toczone rakiem zgnilizny, który coraz głębiej sięga w trzewia i źre nawet korzenie armji, tego pierwszorzędnego imponującego wszystkim organu potęgi niemieckiej.

Proces Moltke-Harden zdarł tę zasłonę z nowoczesnych Niemiec, przeczyścił atmosferę hypokryzji i obłudy niemieckiej i pokazał światu w całej nagości ohydę tych, którzy z bohatersko świątobliwym giestem przywłaszczali sobie przewodnictwo nad nim. Dlatego też cała prasa niemiecka bez wyjątku nie ma dosyć słów oburzenia na sposób w jaki prowadzono proces i napada w wściekłym gniewie to na Hardena, to na Moltkiego, to na przewodniczącego sądu, że dopuścili do odsłonięcia tych wszystkich skandalów. Wstyd przed zagranicą — oto upokarzające uczucie, które przenika dzisiaj całą opinję niemiecką. Słowa cesarza „An deutschem Wesen, soll die Welt genesen" brzmią jak krwawa ironja na tle procesu Moltke Harden.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach stanowić będzie przedmiot obrad posiedzenia wydziałów rady związkowej w dniu 12. listopada, poczym plenum uchwali definitywne brzmienie projektu.

Znamienny proces na tle strejku szkolnego.

Przed poznańską izbą karną stawał we wtorek naczelny redaktor Przewodnika Katolickiego ks. szambelan Kłos i odpowiedzialny redaktor tegoż pisma p. Adam Marszałek. Ks. szambelan Kłos został swego czasu za rozmaite artykuły w sprawie strejku szkolnego skazany na 2100 mk. kary. W referacie z odnośnych procesów dopatrzył się sąd nowego przestępstwa i jakkolwiek obecnie odpowiedzialnym redaktorem Przewodnika jest p. Marszałek, wytoczono proces także ks. Kłosowi, twierdząc, że p. Marszałka tylko podsunięto. Na świadków powołano 30 osób, między innymi ks. prałata Wawrzyniaka i ks. kanonika Echausta, inspektora szkolnego Kempfa i asesora policyjnego Augustiniego.

Pierwsi dwaj świadkowie zeznali, że p. Marszałek jest rzeczywiście odpowiedzialnym redaktorem Przewodnika, który redagowany jest w stylu tak popularnym, że kierownictwo jego nie wymaga wyższego wykształcenia.

Następnie przesłuchiwano wielką liczbę dzieci na dowód, że twierdzenie Przewodnika, jakoby w szkole w Barcinie nadużywano prawa chłosty, zgadza się z prawdą. W pierwszym procesie w tej samej sprawie sąd wniosek obrony o przesłuchanie tych świadków odrzucił.

Leon Kurkowski wypuszczony obecnie ze szkoły zeznaje, że nauczyciel Klein wymierzył mu 7 łap i 7 uderzeń na siedzenie. Brat Kurkowskiego przesadzony do tzw. klasy strejkowej, otrzymał 6 uderzeń na siedzenie. — Czternastoletnia Angielewiczówna, również uczennica klasy strejkowej otrzymała od nauczyciela Sawickiego tyle łap, że miała posiniony palec, który bolał ją kilka tygodni. Świadek zeznaje, że przed strejkiem tak ostro nie karano.

Nauczyciel Sawicki odpowiada, że w tzw. klasach strejkowych musiał karać ostrzej, ponieważ dzieci były więcej rozpuszczone i nosiły po dwie pary spodni. Musiał je także karać za szpiegowanie i dla tego otrzymywały częściej 6 do 10 uderzeń na siedzenie i po 4 łapy.

Na pytanie obrońcy, p. mec. Wolińskiego oświadcza nauczyciel, że kary zapisywał do książki, ale dopiero po lekcji. Być może, że kilka dzieci do zapisania się nie zgłosiło. Obrońca zapytuje się drugiego nauczyciela Kleina, czy prawdą jest, że karał cieleśnie także dzieci chore. Klein przyznaje, że jednemu chło-

---

Echa lwowskie.

Lwów, 28. października.

(Zmiany w wyglądzie miasta Lwowa. — Przychylność reprezentacji miejskiej dla pozłacanej młodzieży. — Wiec w sprawie obyczajności społecznej. — Głos prof. Mańkowskiego. — Dom rodzinny a szkoła. — W sprawie przymusowego umundurowania urzędników. — Krajowy izraelicki instytut teologiczny. — Cholera ante portas. — Ś. p. Feliks Chulawski).

Jak już w poprzednich feljetonach pisałem, Lwów jest miastem zakrojonym na modłę europejską. Zapobiegliwa rada miejska ciągle myśli i zastanawia się w skupieniu ducha, aby nadpełtwiańska stolica jak najlepsze robiła wrażenie. Dlatego też każdą ulicę, która dotychczas pozostawała bez imienia, ozdabia tablicą o pięknie brzmiącym imieniu i oddaje coraz to innemu przedsiębiorcy do wybrukowania, lub wyasfaltowania, podług najnowszych doświadczeń w tej dziedzinie. Po długich a ciężkich cierpieniach będzie niedługo wykończoną ulica Fredry i cały szereg innych w śródmieściu leżących. Przyczyni się to niewątpliwie do zarojenia miasta w czasie godzin spacerowych, a zarazem ulży pogotowiu ratunkowemu, które dzień w wdzień spieszy kilkakrotnie opatrywać wykręcone na brukach nogi lub przykładać opatrunki do nabitych sińców i guzów na wszystkich innych częściach ciała.

Przy sposobności porządkowania miasta nie zapomniał magistrat i o tych także, którzy w niedzielę w południe czekać muszą na wychodzące z nabożeństwa w katedrze, z t. zw. dwunastówki przedmioty swoich wzdychań. Wzdychająca ta rzesza zmuszoną była dotychczas wystawywać na wyboistym bruku, obfitującym w razie deszczu w kataralno influencjonowate kałuże. Obecnie nie bezpieczeństwo to skończy się. Poczciwy magistrat założył przed samą katedrą asfaltową platformę, która, wzniesiona nieco nad poziom, będzie doskonałym i bezpiecznym punktem obserwacyjnym dla flirtujących brukotłuków.

Podkatedralny flirt ma już swoją wiekową tradycję. Południowe nabożeństwo dla elegantek późno wstających wprowadzono we Lwowie jeszcze w drugiej połowie XVIII. wieku, a wzmianki o flircie dwunastowym znajdujemy w pamiętnikach z przeszłości, satyrycznych wierszach, pismach humorystycznych i moralizatorskich. Dzisiaj stateczna zabawa nie próżnujących próżniaków doznała sympatycznego poparcia ze strony reprezentacji miasta, która tanim kosztem zaskarbiła sobie uznanie i ewentualny głos „pro" przy następnych wyborach.

Tymczasem poczciwie myślący lwowianie poświęcili wolne od pracy chwile obmyślaniom środków, któreby skutecznie przeciwdziałały szerzącej się demoralizacji wśród naszej młodzieży. Za inicjatywą ruchliwego towarzystwa Ochrony młodzieży, które odbyło kilkanaście posiedzeń w tej sprawie, obmyślając sposoby dodatniego oddziaływania na młodzież szkolną i rzemieślniczą, na rodziców, opiekunów, wychowawców, nauczycieli, a wreszcie na opinję publiczną, zwołano wiec poprzedzając go rozesłaniem w tysiącach egzemplarzy odpowiednio zredagowanej odezwy do wszystkich osób, dbających o dobro społeczne. Odbyty wiec miał charakter bardzo poważny. Przybyli nań reprezentanci wszystkich sfer naszego miasta oraz liczni wysłannicy miast prowincjalnych. Z szeregu patryjotycznym duchem owianych przemówień wyróżnił się szczególnie głos prof. dr. Mańkowskiego, redaktora organu nauczycieli Muzeum.

Mówca zastanawiał się nad kwestją czy do wychowania młodzieży powołaną jest szkoła. Są bowiem zdania, że szkoła ma tylko uczyć, a dom rodzinny ma wychowywać. Taki rozdział czynności nie jest, zdaniem mówcy, wskazany. Jeżeli dom nie spełnia swego zadania wychowawczego, powinna je przyjąć szkoła. Ale czy szkoła może, czy ma środki po temu? Na to trudno odpowiedzieć. Dziś z młodzieżą nie jest tak źle, jak sądzi wielu. Poniekąd jest może lepiej, niż dawniej. Część młodzieży usuwa się od złych wpływów, aczkolwiek młodzież ma wiele okazji do złego.

Wystarczy przyjrzeć się wystawom sklepowym, pismom pornograficznym, aby rozumieć skąd młodzież czerpie zły przykład. Wstyd, że pisma takie mogą się utrzymywać. Mówca nie chce wzywać prokuratorji, stwierdza tylko z żalem, że winą społeczeństwa jest egzystencja takich czasopism. Trzeba więc urabiać opinję w tym kierunku.

Drugą okazją są koleżeńskie stosunki, Chłopak pod wpływem namowy, ciekawości itp. podpada zepsuciu.

Trzecie źródło złego to niedbałość ze strony rodziców. Jak wielką jest ta obojętność, najlepiej wiedzą nauczyciele. Rzadko się zdarza, aby rodzice pytali o moralną stronę syna. Chodzi im tylko o to, aby syn miał dobry numer, aby syna w jak najlepszym świetle przedstawić i wykręcić dla niego stopień pierwszy. Często rodzice pozostawiają dzieci same, nie troszcząc się, co one robią. Albo biorą dzieci do teatru i na inne widowiska, nie zastanawiając się, czy rzecz ta odpowiednia dla dziecka. Czynią to z pobudek egoistycznych. Cała troska rodziców ogranicza się do kwestji, by syn miał patent. A dziecko, jak gąbka, nabiera wszystko złe.

Czwarte źródło złego, to zbytnie kształcenie. Chodzi o to, aby w dziecko wpakować jak najwięcej wiadomości, a tej pracy umysłowej i intelektualnej jest zadużo. Chłopak denerwuje się, pragnie odpoczynku równie denerwującego. Młodzież wyczerpana pracą chce użyć, albo popada w drugą ostateczność i leniwieje, nic nie robi.

Jak może szkoła przeciwdziałać? Na przygodne zepsucie ochronna byłaby kontrola. Ale szkoła może kontrolować tylko w murach szkolnego budynku. Kontrola na ulicy, poza murami, to już byłoby szpiegostwo, a tego od szkoły wymagać nie można, bo wówczas szkoła straciłaby na powadze. Opieka pozaszkolna należy do rodziców, publiczności, i tu powinniśmy wyzbyć się nareszcie owej apatji dotychczasowej. Niech nau-

pcu wymierzył łapy, ponieważ lekarz dla choroby nerek zakazał go bić po siedzeniu

Przewodniczący: Toć to było jeszcze gorzej!

Świadek uczeń Wroniecki otrzymał raz 5, drugi raz 6 łap, a raz tyle uderzeń na siedzenie, że przez tydzień nie mógł uczęszczać do szkoły. Raz obito go w obecności powiatowego inspektora szkolnego Kempfa. Razu pewnego wyraził się nauczyciel Sawicki: Przeklęta bando, wynie jesteście męczennikami, lecz zbrodniarzami. — Przew. Czy to prawda? — Św. Sawicki: Powiedziałem słowa te, ale w innym związku, gdy dzieci okazały obojętność podczas obchodu urodzin cesarskich.

Świadek Florjan Wroniecki otrzymał tyle batów, że nie zdążył ich porachować. Jeden z uczniów powiedział mu później, że było ich 25!! Raz w jednej lekcji otrzymał 6 łap i 6 policzków. Z powodu obicia zachorował, i dr. Grunwald leczył go dwa dni. — Nauczyciel Sawicki zaprzecza zeznaniom świadka.

Jedno z dziewcząt oświadcza, że otrzymało 20 do 24 uderzeń na plecy. Uczeń Bukasiewicz zeznaje, że bito go codziennie. Raz w jednym dniu otrzymał 48! plag na siedzenie. Nauczyciel Sawicki podarł mu surdut, wyciągając go z ławki. — Nauczyciel S. oświadcza, że świadek ten nie jest wiarogodnym, ponieważ często udawał omdlenie, aby zastraszyć nauczyciela i obwięzywał sobie ręce, choć nie miał żadnych ran.

Stanisłaua Strzemkowska otrzymała tak silne plagi że spuchła jej cała ręka i bolała ją tydzień, a wielki palec był zwichnięty. Nauczyciel Sawicki wyzywał często dzieci: Wy przeklęta, kłamliwa bando! Wy jesteście głupcy, a rodzice wasi jeszcze głupsi. — Nauczyciel Sawicki nie przyznaje się do nadużycia prawa chłosty, natomiast przyznać musi, że wyrażał się w wyżej wymieniony sposób.

Swiadek 9 letnia Daszkiewicz: Nauczyciel Klein wymierzył mi jednego dnia 23 łapy i to po cztery razy z rzędu na każdą dłoń. — Swiadek Klein: Mogło być najwyżej 12 łap. Policzyć dokładnie ich nie można. Ja sam nie zawsze zdążę policzyć zadawane przez siebie plagi. — Obrońca: Przyznajesz pan zatym, że kary zapisywane w książce nie zawsze są dokładne. — Swiadek: Być może, że nie wszystkie są zapisywane!

Swiadek Wojciech Kotlarek: Otrzymałem w jeden dzień 24 uderzenia na siedzenie. Były one tak silne, że 2 tygodnie byłem chory i nie mógłem ani siedzieć ani leżeć. Dr. Grunwald nie chciał mi wystawić świadectwa i mówił, że mógłby to uczynić dopiero, gdybym był na pół nieżywy.

Nauczyciel Sawicki: Chłopiec ten kłamie i przesadza. Musiałem obić go silniej, ponieważ nosił 2 pary spodni.

Dziewięcioletnia Władysława Otuszewska: Otrzymywałam częściej baty. Raz zadał mi nauczyciel 2 plagi na ręce i 3 na plecy, tak że z powodu choroby 3 dni nie chodziłam do szkoły. — Obrońca: Nauczyciel kazał dzieciom odpisać za karę 20 razy wiersz, którego nie umiały. Gdy dzieci oprócz innych zadań kary tej wykonać nie mogły, otrzymywały chłostę. Otuszewska do 11. w nocy zdążyła wiersz odpisać tylko 6 razy. Ojciec kazał dziecku iść spać i uniewinnił ją przed nauczycielem. Mimo to otrzymała baty. — Nauczyciel Sawicki potwierdza powyższe szczegóły.

Swiadek Wojciech Wroniecki: Syn mój Stanisław przybył pewnego dnia ze szkoły i oświadczył, że otrzymał 35 batów. Ponieważ chłopiec miał gorączkę, posłałem po dra. Grunwalda, który oświadczył, że gdyby dorosłego człowieka w podobny sposób obito, miałby również gorączkę. Tak samo znęcano się nad dwoma drugimi synami świadka. Krewny jego bawiący u niego z wizytą, na widok śladów chłosty zawołał: Toć stosunki tutejsze są daleko gorsze niż w Rosji. Małego Kotlarka widział świadek leżącego na brzuchu, ponieważ siedzenie tak miał zbite, że na plecach leżeć nie mógł.

Lekarz dr. Grunwald: Dzieci przeważnie przesadzają, lecz u kilku z nich skonstatowałem katary żołądkowe, ponieważ bez śniadania chodziły do szkoły. Krwawe pręgi zadawano dzieciom nie od razu, tylko stopniowo. Uwagę swoją do świadka Wronieckiego wypowiedział świadek tylko ironicznie!

Radca zdrowia Popper: Na pytanie, czy chłosta w szkole barcińskiej mogła wywołać zdenerwowanie u dzieci, nie można bez wszystkiego odpowiedzieć. Bez wątpienia jednak dopuszczono się w Barcinie pewnej przesady.

Inspektor Kempf: Nie przypominam sobie, czy nauczycielom w Barcinie kazałem karać surowiej dzieci strejkujące.

Na tym skończono postępowanie dowodowe. Prokurator Pilling przyznaje sam, że w Barcinie przekroczono zwykłą miarę chłosty. Obaj nauczyciele w karaniu dzieci posunęli się za daleko i oskarzonym przyznać trzeba, że udowodnili swoje twierdzenia. Dla tego o obrazie nauczycieli i inspektora nie może być mowy i prokurator sam wnosi o uwolnienie oskarzonych.

Natomiast dopuścili się obaj oskarzeni przestępstwa przeciw paragrafowi 110. kodeksu karnego przez tendencyjne podanie referatu z procesu. Prokurator wnosi dla ks. szambelana Kłosa o 400, dla redaktora Marszałka o 250 mk. kary.

Obrońca p. mec. Woliński wnosi o uwolnienie obydwóch oskarżonych. W pierwszym inkryminowanym artykule chodziło bezsprzecznie o objektywne sprawozdanie z procesu. Czytelników Przewodnika należało poinformować o przebiegu procesu tak samo, jak uczyniły to niemieckie pisma. Przyznać więc należy obronę uprawnionych interesów. Zamiar oskarżonego był niewątpliwie szlachetniejszy, niż prasy niemieckiej, która skandalicznymi referatami z procesu Moltkiego zadżumiła moralność publiczną. Mimo wniosku prokuratora o uwolnienie oskarżonych z pod zarzutu obrazy nauczycieli, postępowania nauczycieli nie można nazwać inaczej jak tylko barbarzyństwem. Popełniono krzywdę, wołającą o pomstę do nieba, woboc której podziwiać należy spokój obywateli barcińskich, z jakim krzywdę tę przyjęli. W dwóch dalszych inkryminowanych artykułach również nie można dopatrywać się przestępstwa przeciwko paragrafowi 110.

O pół do 10. wieczorem ogłoszono wyrok skazujący każdego z oskarżonych na karę 80 mk.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory.

Łódź, 29. października. Przy powtórnych prawyborach w jednym z okręgów łódzkich przeszła znaczna wiekszością lista narodowo demokratyczna Tym sposobem zawiodły ostatnie nadzieje wszelkich postępowych lub realnych przeciwników solidarnego Koła Polskiego, a posłem z Łodzi zostanie niewątpliwie dr. Antoni Rząd.

Chełm, 29. października. Episkop chełmski Eulogjusz, znany wstecznik i wróg polaków, został wybrany w Chełmie jako przedstawiciel ludności rosyjskiej w gubernji lubelskiej i siedleckiej.

Grodno, 29. października. Wybrano tutaj jednego posła-polaka, p. Jeśmana.

Witebsk, 29. października W Witebsku i w Mińsku litewskim przepadli polscy kandydaci. Gubernje te nie wysyłają do dumy ani jednego posła-polaka. Polacy i żydzi założyli w Witebsku i Mińsku protest przeciw wyborom.

Przypominamy, że w drugiej dumie nie było z gubernji mińskiej również ani jednego posła-polaka, za to było ich aż siedmiu w pierwszej dumie. Z gubernji witebskiej było w drugiej dumie 2 polaków.

Petersburg, 29. października. Polski komitet wyborczy w Petersburgu uznał, że zadaniem wyborców postępowych powinna być walka z prawicą i popieranie opozycji.

Wobec tego, że partje opozycyjno konstytucyjno-demokratyczna, blok ludowy, socjalni demokraci i bezpartyjny blok lewicy — działają rozbieżnie, komitet polski nie wyrażając swych sympatji jakiejkolwiek określonej partji uznał, że ze wszystkich kandydatów opozycyjnych największe widoki zwycięstwa mają przedstawiciele kadetów.

Zdaniem komitetu partja kadetów oprócz tego będzie najpoważniejszym przeciwnikiem prawicy w walce parlamentarnej.

Z tych powodów centralny polski komitet wyborczy postanowił wezwać prawyborców polaków, by głosowali na Milukowa, Rodiczewa i Kolubakina.

Drobne wiadomości.

— Demonstracje przeciwko dumie. Warszawska Ochrana donosi, że tajna policja przestrzega przed demonstracjami protestującemi, jakie zamierzają urządzić teroryści w dniu otwarcia dumy.

Położenie w Rosji.

Bunt wojskowy we Władywostoku.

Władywostok, 29. października. (TBW.) Dziś rano rozebrała część szeregowców bataljonu minierów w koszarach swoich piramidy karabinowe i rozpoczęła ogień przeciwko koszarom, w których stały dwie kompanje 10. pułku strzelców. Minierów podburzyli agitatorzy cywilni, którzy w nocy wtargnęli do koszar. Strzelcy bronili się przeciwko buntownikom działami maszynowymi. Minierzy cofnęli się w końcu i oddali broń. Z bataljonu minierów raniono 2 oficerów i 2 feldfeblów a zabito żołnierza stojącego na posterunku. Po stronie buntowników zabito 2 szeregowców i jednego agitatora cywilnego, a 5 szeregowców raniono.

Powyższy urzędowy telegram jest bardzo niejasny i nie donosi wcale, z jakiego powodu przyszło do buntu.

Krótkie wiadomości.

— Wyrok śmierci. Sąd wojenny w Petersburgu skazał kobietę, która onegdaj zastrzeliła radcę stanu Maksymowskiego, na śmierć przez powieszenie.

— Odznaczenie Schöna. Car przyjmował na osobnym posłuchaniu pożegnalnym dotychczasowego niemieckiego ambasadora w Petersburgu, barona Schöna i wręczył mu osobiście order Aleksandra Newskiego. Dziś w środę odbyła się na dworze carskim uczta pożegnalna dla Schöna.

— Sejm finlandzki uchwalił wypłatę 20 miljonów mk. z finlandzkich funduszów państwowych na rzecz rosyjskiej kasy państwowej. W głosowaniu socjaliści nie wzięli udziału.

Wiadomości polityczne.

Uzasadnienie wyroku w procesie Moltkiego.

Berlin, 29. października. (TBW.) Berliński sąd ławniczy uzasadnił wyrok uwalniający w procesie Moltkiego przeciwko Hardenowi, jak następuje:

Zadaniem sądu było wyłącznie zbadanie, co oskarzony powiedział w swoich 8 artykułach. Jak później tłumaczył swoje słowa i co twierdził w procesie samym, to nie wchodzi w rachubę. Obrazy Moltkiego dopatrzył się sąd tylko w 4 artykułach, gdyż w innych albo Moltke nie był wcale wymieniony, albo nie powiedziano, że przydomek »słodki« do niego się odnosi. W inkryminowanych 4 artykułach twierdzi óskarzony wyraźnie, że skarżący ulega nienormalnym skłonnościom seksualnym. Zarzut ten sam w sobie nie jest może obrażającym, lecz oskarzony twierdzi dalej, że Moltke swoje skłonności seksualne objawiał wobec swoich przyjaciół.

Wobec wysokiego stanowiska hrabiego i dopóki prawo karze za homoseksualność, jakkolwiek tylko objawiającą się w najostrzejszej formie, wywody oskarzonego musiały uwłaczać skarżącemu w opinji publicznej i narażać go na pogardę. Co do podniesionego przez Hardena przedawnienia sąd przyszedł do przekonania, że oskarzony zamierzał widocznie zniesławiać skarżącego dopóty, dopóki nie zaprzestanie swojej domniemanej czynności politycznej. Zachodzi więc ciągłość przestępstwa wykluczająca przedawnienie.

Obraza podlega jednak karze wtenczas, jeżeli podniesione fakty nie są notorycznie prawdziwymi. Sąd przyszedł atoli do przekonania, że oskarzonemu udało się złożyć dowód prawdy. Zeznania pani Elbe, jej syna i rzeczoznawcy dr. Hirschfelda utwierdziły sąd w mniemaniu, że hr. Moltke hołduje rzeczywiście skłonnościom homoseksualnym, czuje wstręt do płci żeńskiej, a inklinuje do męskiej i zdradza pewne przymioty zniewieściałości.

Zawarcie małżeństwa niczego nie dowodzi. Objawy homoseksualności, zażyła przyjaźń z ks. Eulenburgiem, pieszczotliwe przydomki, znany epizod z chusteczką, według zeznań pani Elbe i jej syna, były bardzo wyraźne. Skarżący faktom tym zaprzeczyć nie mógł. Sąd jest więc przekonany, że dowód prawdy jest przeprowadzony. Oczywiście jednak hr. Moltke nie dopuścił karygodnej homoseksualności w myśl paragrafu 175. kodeksu karnego. Zatem należało wydać wyrok uwalniający a koszta nałożyć skarżącemu.

Przed ogłoszeniem powyższego wyroku oświadczył Gordon, że świadka Bollhardta, którego zeznania najwięcej obciążały hr. Moltkiego, ks. Eulenburga, hr. Hohenaua i towarzyszów, nie uznał sąd za wiarogodnego, ponieważ w czasie służby wojskowej dopuścił się licznych nadużyć, za które został zdegradowany i przeniesiony do 2. klasy stanu wojskowego.

Konferencja niemieckich ministrów finansów w Berlinie.

W tych dniach zjeżdżają się w Berlinie ministrowie skarbu poszczególnych państw związkowych, aby radzić nad reformą finansów w rzeszy. Minister saski Rüger i minister bawarski Pfaff już są w Berlinie, inni przybędą w najbliższym czasie. Czeka ich trudne zadanie, bo położenie finansowe rzeszy jest rzeczywiście opłakane, a środki zaradcze niełatwo znaleźć. Najradykalniejszym sposobem sanacji byłoby zaprowadzenie bezpośredniego podatku rzeszy, ale o tym rządy państw związkowych nie chcą nic wiedzieć, obawiając się przez to uszczeplenia swej samodzielności finansowej. Wobec tego wysunie się zapewne, jak przypuszcza Berl. Tagebl., kwestja monopolu spirytusowego na pierwszy plan, i to źródło nowych dochodów będzie przedewszystkim przedmiotem narad ministerjalnych.

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 29. października. (TBW.) W dalszym ciągu rozpraw nad pierwszym czytaniem projektu ugody austro-węgierskiej oświadcza prezes ministrów Beck, że projektowane uregulowanie wzajemnych stosunków handlowo-celnych w miejsce dotychczasowego sojuszu handlowo celnego, nie sprzeciwia się bynajmniej prawodawrtwa z roku 1867., które nigdzie nie zawiera warunku sojuszu. Ugoda przewiduje jednolitą granicę celną i wspólną taryfę.

Wobec wyrażonych kilkakrotnie obaw, jakoby ugoda oddziaływać mogła na kwestę armji, rozprasza prezes ministrów wszelkie wątpliwości. Kroacji do ugody nie wciągnięto, ponieważ we wszystkich ustawach jest tylko mowa o parlamencie węgierskim, a nie o sejmie kroackim. Stosunki handlowe z Bośnją i Hercogowiną uregulowane zostaną w drodze osobnego prawodawstwa.

W końcu podnosi prezes ministrów z naciskiem, że przez przeznaczenie wspólnych dochodów z ceł na wspólne wydatki Austrja bynajmniej nie ponosi straty. Mówca poleca przyjęcie ugody, która, jakkolwiek nie jest doskonałą, to jednak uporządkuje stosunki ekonomiczne obu państw na 10 lat na podstawie sąsiedzko-przyjacielskiej i przyczyni się do podniesienia przemysłu i komunikacji. — Mowę Becka nagrodzono oklaskami.

W dalszym ciągu rozpraw oświadczył prezes Koła polskiego Abrahamowicz, że polacy uważają ugodę za sprawiedliwą i zbadają dokładniej szczegóły projektu. Wszechniemiec Iro przemawiał stanowczo za zupełnym rozdziałem ekonomicznym Węgier z Austrją. Dalsze rozprawy odroczono do dnia następnego.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 29. października. (TBW.) Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu węgierskiego wyraził prezes ministrów Wekerle swoje ubolerą. Według wiadomości, jakie nadeszły do namiestnictwa za pośrednictwem konsulatu w Kijowie, szerzy się tam groźna cholera, która łatwo może być zawleczoną i do nas. Dla uspokojenia publicznej opinji zarządziło namiestnictwo rewizję lekarską osób przybywających z okolic zapowietrzonych i ich pakunków na stacjach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach.

Na miejsce spoczynku odprowadziliśmy onegdaj śp. Feliksa Chulawskiego, weterana z 1863. roku. Urodzony w 1840. roku w Królestwie Polskim, po ukończeniu gimnazjum wstąpił na medycynę. Rok 63. zastały go na ławie uniwersyteckiej. Porzucił studja i pospieszył pod sztandary narodowe. Walczył pod dowództwem Jeziorańskiego, został ciężko raniony pod Kobylanką. Po upadku powstania zmuszony emigrować z kraju, udał się do Szwajcarji, gdzie był kapelmistrzem w teatrze w Zurychu. Stęskniony za ojczyzną, przybył w 1868. roku do Galicji, gdzie przyjął urząd przy kolei. Zmarły znany był jako wiolonczelista z estrad koncertowych w kraju i zagranicą. We Lwowie poświęcił się muzyce kameralnej jako jeden z niewielu zamiłowanych i dobrych wiolonczelistów. Ś. p. Chulawski pozostawił córkę p. Wandę Wisting, która świeżo dała się poznać jako utalentowana śpiewaczka dramatyczna. W następnym liście, poświęconym sprawom literacko artystycznym, zajmiemy się szerzej jej osobą.

Prawdomirski.

---

czyciel zwraca na konferencjach uwagę rodziców na wady ich syna, niech się nawzajem wspierają. Szczepienie ochronne niejako przeciw zepsuciu to, zdaniem mówcy, zaznajamianie młodzieży ze skutkami złego. Dalej potrzebną jest reforma szkolnictwa, wprowadzenie w życie instytucji lekarzy szkolnych, trzeba rozbudzać ruch fizyczny, odpowiednio młodzież zabawiać, trzeba w nią wszczepiać wzniosłe ideały. Za mało u nas ideałów i w tym głównie tkwi przyczyna złego.

Po prof. Mańkowskim przemawiało jeszcze wielu mówców, godząc się, że nam czynów potrzeba i usilnej pracy. Spełnieniem tych zadań szczytnych będzie właśnie uchwalona Liga obyczajności społecznej.

Równocześnie prawie obradował ególny wiec krawców, przemysłowców i osób interesowanych przy współudziale delegatów wszystkich miast Galicji przeciw przymusowemu umundurowaniu urzędników państwowych. Wiec ten uchwalił: 1. w razie gdyby istotnie rząd centralny chciał zaprowadzić przymus umundurowania, ma być wniesiony protest do władz kompetentnych, aby takie rozporządzenie nigdy nie przyszło do skutku; 2. gdy zajdzie potrzeba, wysłać liczną deputację z całego kraju do ministerstwa i do parlamentu dla silnego poparcia tegoż protestu; 3. wzywa się wszystkich galicyjskich posłów do parlamentu, aby zaraz przy otwarciu sesji wnieśli zapytanie do rządu w tej sprawie z żądaniem natychmiastowej odpowiedzi, gdyż interesy stanu rękodzielniczego w Galicji cierpią na tym już obecnie bardzo.

(Tymczasem został poseł prof. Głąbiński przez czynniki rządowe upoważniony do oznajmienia interesowanym, że przymusowe umundurowanie urzędników nie zostanie zaprowadzone. Widocznie energiczna akcja społeczeństwa poskutkowała. — Red)

Oto jeszcze jedna sprawa, która nie mało wrzawy wywołała w światku syjonistycznym. Sprawa ta dotyczy instytutu teologicznego izraelickiego, który został uchwalony przez sejm galicyjski. Rzecz to wielkiej wagi i znaczenia nietylko dla żydów, ale i dla całego społeczeństwa polskiego a to ze względu na szerzący się w kraju ruch syjonistyczny. Jak dotychczas nauczyciele religji mojżeszowej kształcili się w instytucie wiedeńskim, gdzie przesiąkali doktrynami syjonistycznymi, które następnie zaszczepiali w kraju. Łatwo zrozumieć, jakie spustoszenia w młodych umysłach mógł taki nauczyciel poczynić. Religja schodziła u takiego pana na plan drugi, a główną rzeczą było budzenie uczuć narodowych żydowskich, a równoczesnem zaszczepianiem nienawiści do naszej narodowości.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy trzeba było szukać środków zaradczych, przedewszystkim należało pomyśleć o stworzenie w kraju instytutu względnie seminarjum teologicznego żydowskiego, któreby dostarczało szkołom nauczycieli religji mojżeszowej dobrze wykształconych i uczących należycie bez zaprawy tej nauki wiedeńsko-syjonistyczną nienawiścią do Polaków.

Wskutek paroletnich starań żydów polaków zastanawiano się parokrotnie nad tą kwestją, a zachętą do urzeczywistnienia tej myśli były ustawiczne petycje ze strony izraelickich gmin wyznaniowych. Dzisiaj stoimy wobec faktu dokonanego. Sejm uchwalił założenie żądanej instytucji, która składać się będzie, według projektu wydziału krajowego, z dwóch oddziałów: z proseminarjum, przeznaczonego do kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych i wydziałowych, oraz z seminarjum do kształcenia nauczycieli w szkołach średnich. Do proseminarjum przyjęci będą maturzyści seminarjów nauczycielskich, do seminarjum maturzyści szkół realnych i gimnazjalnych. Zarząd całego instytutu spoczywać będzie w rękach osobnego kuratorjum, wybieranego na lat trzy. Pierwszych profesorów mianuje wydział krajowy, dalej zaś profesorowie dobierać będą sobie kolegów. Wykładowym językiem będzie język polski. Tak w głównych zarysach przedstawia się nowa instytucja, powołana do kształcenia przyszłych wychowawców młodzieży żydowskiej w szkołach ludowych i średnich. Będzie ona w rękach samych żydów, jednak wydział krajowy, a pośrednio sejm, będzie mógł czuwać, aby kierunek jej nie zeszedł na manowce, narodowi naszemu szkodliwe.

Lwów na punkcie hygjeny wymaga ustawicznej pieczy. Położony w kotlinie, otoczonej wokół pagórkami, pozbawiony rzeki pokaźniejszej, któraby brudy odprowadzała, przy najdrobniejszym opuszczeniu rąk narażony jest na łatwe zakorzenienie się jakiejkolwiek epidemji; obecnie nadpełtwiański gród żyje w strachu przed cho-

lewanie z powodu postępowania narodowości słowiańskich na Węgrzech, których przedstawiciele przedstawiają węgrów w oczach opinji publicznej jako ciemiężców, przypisując sobie samym rolę męczenników. Mówca twierdzi, że rząd węgierski szanuje prawa osobiste obywateli, lecz im większe ustępstwa robi narodowościom słowiańskim tym uporczywiej krążą pogłoski, że władze kierują się polityką ucisku. Prezes ministrów protestuje stanowczo przeciwko podobnym fałszom. Rzekome madziaryzowanie polega jedynie na tym, że rząd węgierski wymaga od swoich poddanych znajomości języka węgierskiego. — Poseł Polit, serb, woła: To zupełnie wystarcza!

Wekerle, w dalszym ciągu: Pokażcie mi państwo w Europie, które mniej wymaga od swoich obywateli innej narodowości! — Rumun Bredieanu, przerywając: Wszędzie w szkołach szanują język ojczysty. — Wekerle: Idźcie do Rumunji, a tam przekonacie się, czego wymaga rząd od szkół obywateli obcego języka. Wtenczas przyjdziecie do przekonania, że Węgry wobec wszystkich narodowości kierują się tolerancją i liberalnością. (Brawa i głosy protestu).

Mowa angielskiego ministra wojny.

Londyn, 29. października. (TBW.) Angielski minister wojny Haldane wygłosił w New-Castle mowę, w której zaznaczył co następuje: Liberalizm angielski stoi u szczytu swojej potęgi, lecz przedstawiciele jego nie powinni okazywać zbytniej pewności siebie. Dopóki pomiędzy narodami nie zapanuje zupełna zgoda, Anglja nie może zaniedbywać swoich zbrojeń. Konferencja pokojowa pokazała, że inne mocarstwa nie godzą się na propozycje Anglji dotyczące rozbrojenia. Postępowy socjalizm stara się o naprawę panujących stosunków, lecz zastosowanie dążności tych w praktyce sprawia pewne trudności.

Równocześnie z Haldanem wygłosił kanclerz skarbowości Asquith w Dundee mowę, zajmującą się wyłącznie zreformowaniem izby lordów.

Krótkie wiadomości.

— Królewska para hiszpańska wyjechała we wtorek na pokładzie krążownika Renova wśród strzałów armatnich, przy pięknym powietrzu z Cherbourga do Anglji.

— Wrzenie w Macedonji. Bandy bułgarskie dopuszczają się dalszych gwałtów na grekach w Macedonji. Pomiędzy miejscowościami Serino i Rachową zamordowano 6 chłopów greckich i trupy ich oszpecono. W Neret w wilajecie monastyrskim zabito 2 chłopów greckich. Silny oddział bułgarski wziął do niewoli 8 żołnierzy greckich maszerujących z Pelepy do Tizfezu. Komitet grecki wyznaczył 35 000 franków na zapomogi dla mieszkańców wsi Rakowa i Niegowan, zburzonych przez greków.

— Nowy nuncjusz papieski w Monachjum O. Frühwirt, przybył we wtorek przed południem do Rzymu i zamieszkał w klasztorze dominikanów. Później udał się do Watykanu, gdzie naradzał się z sekretarzem stanu kardynałem del Val i z ks. Benignim, podsekretarzem dla nadzwyczajnych spraw duchownych.

— Cesarz austryjacki stale powraca do zdrowia. We wtorek wyszedł po raz pierwszy na przechadzkę do parku w Schönbrunn. Świeże powietrze bardzo mu posłużyło.

— Demonstracja w Wiedniu. Akademicy chorwaccy, serbscy i bośniaccy urządzili przed ministerjum finansów w Wiedniu demonstrację przeciwko ministrowi Burianowi z wielkim hałasem, krzykiem i gwizdaniem. Policja aresztowała 6 akademików. Motłoch wiedeński znieważył ich czynnie podczas transportu przez ulice.

Nasze sprawy.

—

Prośba do władzy duchownej bez skutku.

Z Gdańska piszą do Pielgrzyma:

W Gdańsku łaknie nabożeństw polskich przeszło 5000 polaków. Za życia niebożczyka ks. biskupa Rednera uzyskano po długich błaganiach i targach wygłoszenie co tydzień jednego kazania polskiego po cichej mszy św. o godzinie dla publiczności polskiej najniedogodniejszej, ale na tym koniec. Latem 1900. roku wysłano obszerny memorjał z Gdańska do Pelplina, prosząc o polskie nabożeństwa w czasie dogodnym.

Na to nie nastąpiła odpowiedź żadna. Dnia 3. października 1901. roku wysłano prośbę o nadesłanie odpowiedzi na memorjał.

Na to żadnej odpowiedzi.

Dnia 1. marca roku 1902 wysłano ponowną prośbę o odpowiedź na memorjał.

Na to żadnej odpowiedzi.

Nieustraszeni tym milczeniem polacy gdańscy wysłali na wiosnę 1903. — a więc 3 lata po wysłaniu memorjału — deputacją do Pelplina, mającą się domagać odpowiedzi jakiejkolwiekbądź od ks. Biskupa. Najprzew. ks. Biskup nie uważał za stosowne swe milczenie przez 3 lata wobec deputacji usprawiedliwić lub wytłumaczyć, tylko polecił zestawienie materjału, ilu polaków na polskich kazaniach przebywa.

Materjał zbieraliśmy i wysłaliśmy do Pelplina.

Na to znowu żadnej odpowiedzi.

Z polecenia polaków tutejszych zatelegrafowała w końcu deputacja, że po odpowiedź do Pelplina za dwa dni pojedzie.

Na to nadeszła telegraficzna odpowiedź z Pelplina tej treści:

Sie erhalten schriftlichen Bescheid (odbierzecie piśmienną odpowiedź). Czekaliśmy na tę odpowiedź przeszło rok, ale ta nie nadeszła.

Wtenczas z okazji bierzmowania w Gdańsku udała się ponownie deputacja z prośbą o udzielenie odpowiedzi przyrzeczonej. Nareszcie po tylu pisaninach i wysyłaniu deputacji uzyskaliśmy ową upragnioną odpowiedź ustną, a brzmiała, że zmiana w nabożeństwach gdańskich nie nastąpi na korzyść polaków żadna, gdyż ówczesny proboszcz gdański ks. Scharmer stwierdził, że na polskich kazaniach przeważnie niemcy a nie polacy przesiadują.

Jedno słowo ks. Scharmera, pozbawione wszelkiej podstawy, u ks. Biskupa więcej znaczyło, niż wiece publiczne, zbieranie materjału bardzo mozolne i deputacje.

To uporczywe milczenie na wszelkie prośby charakteryzuje dostatecznie postępowanie naszej władzy duchownej z ludem jej poddanym. Ostrzejszego na to wyrazu używać nie będę, mimo, że krew się mimowolnie na to burzy. Skutki takiego postępowania okazują się teraz w całej dyecezji. Daj Boże, żeby się miarka jeszcze nie przebrała i dawniejsze zaufanie i miłość do swego dostojnika kościelnego wróciła.

K.

Powtarzamy powyższy artykuł także dlatego, że w pierwszej chwili, widocznie pod wrażeniem żalów grona księży polskich ogłoszonych w gazetach polskich, z Pelplina napisano do Köln. V.-Ztg. artykuł, tłomaczący w dość spokojny sposób postępowanie ks. biskupa chełmińskiego wobec polaków.

W tym artykule nie zaprzeczano wprost polskiej ludności katolickiej słusznych powodów do skarg, ale nie pochwalano rozdraźnienia, jakie się u niej obecnie objawia i zalecano jej: cierpliwość! — cierpliwość! — Geduld! — Geduld!

Köln. V.-Ztg. może się teraz przekonać, że cierpliwość polska dochodzi do ostatnich granic — także bez skutku.

—

— **Przeciw prof. dr. Nehringowi** — występuje hakatystyczna, pono także bülowowska Taegl. Rundschau. Wiadomo, że prof. Nehring dla wieku złożył profesurę; o jego stanowisku naukowym na uniwersytecie wrocławskim pisze T. Rund. tak:

Tajny radca, p. Władysław Nehring był tak poważną osobistością na wszechnicy wrocławskiej, że mu grono profesorów powierzyło nawet raz godność rektora. Tajny radca wykładał gramatykę i język polski, miewał także prelekcje o polskiej literaturze i to po polsku. Wykłady te nie zawsze trzymały się naukowej granicy. W ostatnich latach np. mówił o arcydziełach polskiej literatury tak, jak gdyby literatura niemiecka takich piękności nie znała. A raz mówił nawet o piękności artystycznej jakiegoś polskiego dramatu i wykazywał, że literatura niemiecka nie posiada czegoś podobnego.

Prelekcje jego stały się niedogodnymi od czasu, jak górnośląscy akademicy z książęcobiskupiego konwiktu zaczęli na nie uczęszczać. Młodzi ci ludzie chodzili także do jego prywatnego mieszkania w celach naukowych. Tam nietylko z nim po polsku rozmawiali, ale joszcze się dowiedzieli, że pan tajny radca także z swymi dziećmi mówi po polsku.

Skoro teraz prof. Nehring — kończy T. Rundschau — wziął emeryturę, najstosowniej byłoby skasować katedrę języka polskiego w Wrocławiu. A gdyby mniemano, że jest koniecznie potrzebną, urządzić ją w Halli albo w Gryfji, gdzie przebywa mało akademików polskich, a górnoślązaków prawie wcale nie ma.

—

— **Posła dra. Alfreda Chłapowskiego** spotkał we wczorajszej korespondencji średzkiej zarzut, iż nie stawił się na wybory reprezentantów do komisji szacunkowej. Zarzut ten był nieuzasadniony, gdyż poseł dr. Chłapowski nie miał prawa do głosowania. Chłapowo jest bowiem wydzierżawione. Szanownego posła przepraszamy za wyrządzoną mu krzywdę i prosimy wszystkie pisma, które ewentualnie przytoczą naszą korespondencję średzką, by ją w tym punkcie sprostowały.

—

— **Trudności przy zakładaniu banków.** Na końcu czerwca b. r. — pisze Pielgrzym — założono w Pucku bank pod firmą: „Bank Puck, G. m. u. H." i w dniu 5. lipca poproszono sąd okręgowy o zapisanie go do rejestru. Pomimo to nie odebrał zarząd banku nawet po upływie miesiąca odpowiedzi, czy firma została zarejestrowaną. Ponieważ zażalenie, wysłane na ręce prezydenta sądu ziemiańskiego w Gdańsku po jedenastu dniach było także bezskuteczne, udano się aż do ministra sprawiedliwości, ażeby ten spowodował załatwienie tej sprawy. To wreszcie poskutkowało.

Lecz sąd okręgowy znalazł powody, dla których banku rzekomo nie mógł zarejestrować. Sędzia okręgowy widział, że bank ten w politykę bawić się będzie. Nie spodobali mu się członkowie, trwogą napełniało go słowo „Puck", na miejscu którego chciał mieć „Putzig", niezadowolony był z tego, że ogłoszenia bankowe umieszczać chciano w polskiej gazecie. Wszystkie te i inne jeszcze powody są zupełnie bezpodstawne. stwierdził to też sąd ziemiański, do którego wniesiono zażalenie Po tylu trudach nareszcie 14. października zapisano bank ten w rejestrze sądu puckiego.

Widzimy stąd, jakto nawet w sprawach czysto handlowych i gospodarczych stawiają nam sztucznie przeszkody.

—

— **Odezwa.** Mając zamiar wydać w najbliższym czasie dokładny polski spis ulic i placów miasta Poznania, upraszamy wszystkich, których sprawa ta interesuje, o doniesienie nam, czy i jakie nazwy polskie przyjęły się wśród ludności naszej przy następujących ulicach:

Arndtstr.	Körnerst.
Badegasse	Koppenstr.
Barthstr.	Kränzelgasse
Bavariastr.	Lenaustr.
Bitterstr.	Lessingstr.
Bogdankastr.	Liebigstr.
Bossestr.	Linnéstr.
Brunnenstr.	Maibachstr.
Buddestr.	Marktstr.
Bülowstr.	Marstallstr.
Burgstr.	Miquelstr.
Colombstr.	Moltkestr.
Cybinastr.	Nassegasse
Derflingerstr.	Nollendorfstr.
Eichendorffstr.	Ringstr.
Flottwellstr.	Scharnhorststr.
Glacistr.	Schenkendorffstr.
Gneisenaustr.	Seydlitzstr.
Gosslerstr.	Siemensstr.
Hahnkestr.	Steinmetzstr.
Hardenbergstr.	St. Rochusstr.
Haufstr.	Rochusstr.
Hellmannstr.	Uferstr.
Helmholzstr.	Werkstr.
Herderstr.	Wilamowitzstr.
Hochstr.	Wrangelstr.
Hornstr.	Yorkstr.
Jagowstr.	Zedlitzstr.
Kleiststr.	Zietenstr.

Sekcja kulturalna Straży.

Doniesienia prosimy nadsyłać do Biura Straży, przy Alejach (ul. Wilhelmowska) 18.

—

— **W Nowejcerkwi** odbyć się miał w ubiegłą niedzielę w lokalu p. Rybickiego wiec celem założenia Towarzystwa Ludowego, lecz odbyć się nie mógł, gdyż pewien młody urzędnik z Oliwy uznał, że sala nie odpowiada przepisom policyjnym. Na zapytanie, pod jakim względem sala jest nieodpowiednią, nie dał urzędnik ten odpowiedzi.

Panu Rybickiemu zagrożono karą 500 mk., gdyby pozwolił na odbycie zebrania.

Co się zwlecze, nie uciecze — pisze Pielgrzym. — Towarzystwo Ludowe, prędzej czy później w Nowejcerkwi jednak zostanie założone — bez względu na to, czy to się komu podoba, czy nie.

Skoro policja oświadczy, co w lokalu p. Rybickiego nie odpowiada przepisom budowlanym, p. Rybicki przeszkodę natychmiast każe usunąć, chociażby to połączone było z większymi wydatkami — wtedy też odbędzie się natychmiast zebranie, na którym Towarzystwo Ludowe zostanie założone.

Sprawozdanie Tow. Kuchnia dla ubogich za r. 1906—07.

Sprawozdanie kasowe:

Dochód: Składki roczne 691,00 marek, datki nadzwyczajne 1316,84 marek, sprzedaż zupy 33,31 marek, sprzedaż 54 funtów mięsa 32,40 mk., sprzedaż strużyn 4,85 mk., składka z kościoła św. Marcina 151,62 mk., składka z kościoła św. Wojciecha 23,36 mk., sprzedaż jęczmienia 16,00 mk., remanent 445,04 mk., procent od złożonych pieniędzy 21,40 mk., razem 2735,82 mk.

Rozchód: Komorne 120,00 mk, chleb 788,04 mk, okrasa i mięso 234,20 mk., masło i mleczywo 50,85 mk., opał i światło 17,90 mk., krupy i mąka 337,92 mk., warzywa i jarzyny 59,00 mk., kawa, sól, cukier, korzenie 41,39 mk., personał i kursorka 186,05 mk., wydatki drobne i frachty 18,00 mk., reparacje i sprzęty 138,80 mk., wydatki nadzwyczajne 32,70 mk., druki, porto, książki 21,21 mk., święcone 257,60 mk., razem 2300,66 mk.

Zestawienie: dochód 2735,82 mk., rozchód 2300,66 mk., pozostało 435,16 mk.

Od dnia 1 grudnia do 1 kwietnia wydano:

w grudniu	5242½	litr.	zupy i	2062½	fnt. chleba
w styczniu	5503½	„	„	2343	„ „
w lutym	5349½	„	„	2040½	„ „
w marcu	5407	„	„	2062½	„ „
Razem	21,504½	litr.	zupy i	8508½	fnt. chleba.

Dary w artykułach spożywczych.

P. Dembińska z Wierzenicy 10 dzikich królików, p. dr. J. z Poznania pół centnara grochu, p. Cz. Kusztelan 2 ctn. brukwi, p. B. hr. Kwilecka 54 funt. mięsa, p. Lipska z Lewkowa 49 fnt. słoniny, p. Łukomski z Poznania pół ctn. ryżu, p. hr. Mielżyńska z Iwna 46 fnt. mięsa, p. Moszczeńska z Stempuchowa 6 ctn. kartofli, p. Pągowski z Gołunia 35 ctn. kartofli, p. Pluciński z Trzebawia 10 ctn. kartofli, p. Stablewski z Antonina 6 ctn. kartofli, dom. Stroszki 6 ctn. kartofli, p. Szułdrzyńska z Bolechowa beczkę kapusty kiszonej, p. dr. Trzciński z Gocanówka 2 ctn. jęczmienia, p. hr. Żółtowska z Nekli 14 ctn. kartofli i beczkę kiszonej kapusty, p. hr. Żółtowska z Czacza 2 ctn. grochu. Oprócz tego ofiarował p. W. Brzeski z Poznania 100 ctn. węgli.

Wszystkim dobroczyńcom za dary serdecznie dziękując, polecamy na nadchodzącą, ciężką dla biedaków zimę, potrzeby Kuchni dla ubogich.

Książki kasowe przejrzane i podpisane przez patrona ks. St. Drwęskiego i panią M. Haza-Radlic.

Paniom K. Cunow, Miss Coppinger, M. Jackowskiej, Z. Kaczmarkównie, J. Kusztelanównie, St Mannównie, R. Mayównie, B. Mieczkowskiej, J. Motty, J. Otmianowskiej, H Panieńskiej, Z. Prusińskiej, M. Ptaszyńskiej, J. i M. Rymarkiewiczównom, E. Stablewskiej, J. Sulerzyskiej, M. Szymańskiej, Z. Wróblewskiej, biorącym osobiście udział przy wydawaniu obiadów tej zimy, dziękujemy za gorliwość w usługiwaniu biednym i prosimy o pomoc w czasie następnej kampanji zimowej.

Zarząd Kuchni dla ubogich.

Patronat:
Ks. St. Drwęski.

Elżbieta Stablewska, skarbniczka. — Michalina Motty, przewodnicząca.
Janina Mieczkowska, szafarka. — Marja Rymarkiewiczówna, sekretarka.

Komitet dalszy:
Marja Haza-Radlic. Mecenasowa Węclewska. Mecenasowa Plucińska. Seweryna Sczaniecka. Aniela Tułodziecka.

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

28)

(Ciąg dalszy).

Spojrzenie jej raz jeszcze obiegło barwny, ruchliwy, drgający życiem i światłem, a rozciągający się u stóp ich obraz, poczym, poważne, zwróciło się ku towarzyszowi.

— Gniewać się? Za co? Że pan zapamiętał słowa, jakiemi własne usposobienie scharakteryzowałem? Tak; niestety! Nerwy moje to harfa wrażliwa, na której umiejętna ręka wszystkie tony wygrać może.

Usta jej rozchylił uśmiech prześliczny; w głosie serdeczniejsza zadźwięczała nuta.

Wtem, na dole, zamigotało w powietrzu tysiąc drobnych, barwnych motylków. Jakieś szeleszczące węże i skręty rozwiały się w powietrzu, przyciemniając i tak już zgęszczoną od kurzu atmosferę. Równocześnie, ktoś śmielszy rzucił z dołu, do stóp Leny, bukiecik. Zle, bo z rozmachem ku górze kierowany, przebiegł on obok pięknej panny i uderzył w kunsztowną fryzurę, stojącej po za nią, pani Sieniawskiej.

— Fi! Que c'est mauvais genre! — zawyrokowała niechętnie, a poprawiając z niepokojem sztuczne loczki, dodała: I to ma być hołd? Ci panowie zapominają, iż według praw rycerskich, kobiety nawet kwiatem uderzyć nie wolno.

— Dla rozpasania dzisiejszej młodzieży nic niema świętego — przyznał, z sentencjonalnym patosem, pan Sieniawski.

»Swięte« to oburzenie wywołało w Lenie nową znów przemianę.

W głębi szafirowych jej źrenic przebiegały wesołe błyski, w zagięciu ust karminowych figlarny igrał chochlik.

— Co do mnie, bardzo lubię walkę kwiatową — wyznała szczerze.

— Ty masz wiele niewłaściwych, nie wiem od kogo przejętych upodobań — strofował pan radca, a dojrzawszy w powietrzu obłok kolorowych papierków, dodał z oburzeniem:

— Co to, confetti? Zono, jeżeli pozwolisz, skierujemy się górą ku wyjściu i wracamy do domu. Za moich czasów niktby się nie był ośmielił obrzucać śmieciami kobiet wyższego towarzystwa.

I pełen godności, uroczysty jak arcykapłan zaginionego kultu, torował drogę ku bramie głównej. Zaczem doszli do niej, na dole wrzała już doprowadzona do szczytu, trywialna w rozochoceniu swym i brutalna zabawa. Widząc napływające nowe jej uczestniczki, Lipowiecki wdzięczny był staremu biurokracie za troskliwość, z jaką chronił swoją córkę, od zetknięcia z tym dwuznacznym żywiołem. Za chwilę, złożywszy głęboki ukłon paniom, siedzącym już w powozie, został sam na trotuarze. Po za nim, głośna fanfara wesołej muzyki, wrzenie walki na confetti i serpentine'y, zalotne spojrzenia kobiet, śmiechy i zmysłowe podniecenie rozochoconego zabawą tłumu. Przed nim, w dalszej perspektywie, wysrebrzone blaskiem księżyca i zapraszające do samotnej przechadzki Aleje Ujazdowskie, z cienistą sylwetą parków w oddali.

Nie wahał się ani na mgnienie oka. Pragnął: ciszy, spokoju, skupienia.

Przed wzrokiem jego wśród gwiazd przestworza, unosiły się dwie wizje. Pierwsza, to poetyczny kwiat — kobieta, to Lena, opromieniona bladem światłem wieczoru, a mówiąca z taką prostotą i słodyczą, o swej wielkiej miłości dla wsi i cudów przyrody.

Zjawisko to jednak ustępowało wnet przed obrazem przepięknej panny Sieniawskiej, królującej nad tłumem, z błyskiem dumy i tryumfu w oczach. Oklaski i kwiaty zdawały się pod stopy jej padać.

— Nie mnie sięgać do takich wyżyn zawrotnych — powiedział sobie z mocą.

Promienie księżyca słały mu jednak zewsząd szafiry źrenic głębokich i usta, drgające chochlikami wesela, lub złożone w pełnym prostoty i szczerości uśmiechu.

IV.

Nic kruchszego nad postanowienia ludzkie, na teoretycznych rozumowaniach oparte.

Wracając z wieczornego, samotnego spaceru po Alejach, Stanisław Lipowiecki przekonany był, że wytknąwszy sobie drogę postępowania, potrafi konsekwentnie utrzymać się na niej.

Nie przeczył i nie ukrywał przed sobą — bo i na cóżby się zdało — iż panna Sieniawska uczyniła na nim wrażenie głębokie, nigdy dotąd nie doznane w życiu. Bystry, analityczny jego umysł, pojmował doskonale całą genezę błyskawicznego wstrząśnienia i onieśmielenia, jakiem go obecność jej przejmowała.

Idealista, przywykły od dzieciństwa do wykwintnych sfer towarzyskich, później, gdy go klęski majątkowe ze sfer tych wyłączyły, zamiast zejść, jak to inni w jego wieku czynili o szczebel jeden, lub parę szczebli w hierarchji towarzyskiej niżej, wolał zamknąć się w samotności i pracy. Zmuszony dla chleba, dla wyżywienia na razie chociaż matki i siostry, do wyrzeczenia się uniwersytetu, wtedy, gdy za rok byłby już pracę swą uwieńczył dyplomem, przerzucił się wprawdzie dobrowolnie na inne pole i zaprzągł do taczki urzędniczej, lecz równocześnie, odciąwszy się od świata, kończył w godzinach wolnych od zajęć biurowych, tak nieszczęśliwie przerwane studja.

(C. d. n.)

We wtorek dnia 29. b. m rano o godz. 2 giej zasnął w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami nasz najukochańszy syn, brat i szwagier

ś. p.

Władysł. Woźny

w 22 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w piątek dnia 1 listopada o godz. 4 tej po poł, o czym donoszą w smutku pogrążeni

ojciec, matka i rodzeństwo.

Środa, d. 29. października 1907.

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się)

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.
Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości **od 1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Mamy na sprzedaż pod korzystnemi warunkami:

1. Folwark nasz w Łąkiem (Lonke.)

3 klm. od Strzelna w obszarze 300 mórg włącznie rybnego jeziora z inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami w zbożu i paszy. Ziemia buraczana w wysokiej kulturze, prawidłowo na zimę obsiana. Do folwarku należy **gościniec** z łazienką murowany ze stajnią i oborą w najlepszym stanie, przynoszący 900 mk. rocznej dzierżawy.

2. Gospodarstwo nasze w Wymysłowie królewskim.

3 klm. od Trzemeszna w obszarze 184 mórg zdrowej ziemi włącznie 10 mórg pięknych meliorowanych łąk. W skład gospodarstwa wchodzą 3 domy mieszkalne i budynki gospodarcze w najlepszym porządku. Tak inwentarz żywy jak martwy jest obfity i bardzo dobry. Zapasy w zbożu, paszy i kartoflach znaczne.

3. Gospodarstwo nasze w Małych Psarach.

2 klm. od miasta Wrześni przy żwirówce w obszarze 148 mg. żytniej ziemi z 2 domami mieszkalnemi, odpowiedniemi budynkami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami.

Ostatnie gospodarstwo może być wydzierżawione.

Bliższych szczegółów udzieli

Spółka Rólników Parcelacyjna,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Parcelacja w Grabowie!

W środę, dnia 6. listopada r. b. o godzinie 10, parcelować będziemy **w Grabowie,** milę od Trzemeszna

folwark nasz,

w obszarze 490 mórg z pięknym domem mieszkalnym, w rodzaju wili, o 9 pokojach z przynależytościami, oraz doskonałemi budynkami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym, oraz obfitemi zapasami. Sprzęt cukrówki z 20 mórg. — W skład folwarku wchodzi 60 mórg dobrych łąk. Warunki kupna i spłaty dogodne.

Spółka Rolników Parcelacyjna,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.
Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodne warunki spłaty.
tanio.
Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.
Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.
Kalosze
prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski
Poznań
Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.
Pałac hr. Działyńskich.

Robertus
K. R. P.

Telef. 207. **Jezuicka 5.** **Meble Zakopiańskie.**

Spółka Stolarska

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

Meble
Dekoracje

SYPIALKI
JADALKI
SALONY
KUCHNIE

Jedyny skład
Poznań, Jezuicka 5.

Wielki wybór!
Dogodne warunki!
Tanio!

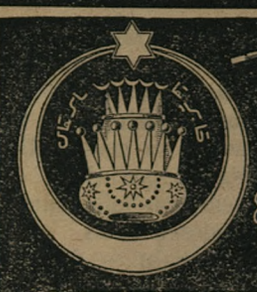

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Bank Ziemski

towarzystwo akcyjne w Poznaniu
poleca
pierwszomiejscowe, pięcioprocentowe

hipoteki

na dworostwach i wiejskich osadach
przyjmuje
na procent kapitały i drobne oszczędności
płacąc obecnie

za rocznem	wypowiedzeniem	5%
„ półrocznem	„	4½%
„ kwartalnem	„	4¼%
„ sześciotygodniowem	„	4%
na zażądanie		3½%

Przesyłki pocztą adresować należy tylko:

Bank Ziemski, Posen
Liczba telefonu 1179.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

Angielskich malarzy

kolorowe sztychy

After Reynolds, Gainsborough, Romney, Hoppner, Ward, Poartolozzi, Kauffmann, Morland, Wheatley, Alkin etc.

otrzymaliśmy we wielkim wyborze
i polecamy amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünastel,
zakład artystyczny.
Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Młodszy pomocnik

bławatnik poszukuje
posady
od 1. grudnia. 07 w lepszym polskim składzie. Łask. oferty upr. pod A. W. 400 Lautenburg Westpr. Postlagernd.

Pomocnik biurowy

biegły w języku polskim i niemieckim znajdzie
trwałą posadę.
Adresować Thorn Postschließfach nr. 1.

Potrzebny zaraz **do kantoru**

młody człowiek

z pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia uprasza się pod lit. A. B. 25. do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

---

4 lub 5 pokoji

z łazienką itd. na I-szym piętrze zaraz lub od 1. 1. 08 do wynajęcia,
Karol Rzepecki, Piekary 7.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm do gazu 1 szt.	=	**25 f.**
3 „	=	**65 f.**
6 „	=	**1,20 m**
12 „	=	**2,25 m**

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu

Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlania
po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.
Poznań, Zamkowa 4.
Telefon 1001.
Brązowe znaczki.

Dom

z handlem kol. destylacją, restauracją

i wielkim zajazdem, położony w środku rynku handlowego miasta nad granicą jest z powodu choroby zaraz do sprzedania. Interes w dobrym biegu. Dom przynosi dzierżawy 1 500 mk Wpłaty 10—15,000 mk. Of. przyjm. Eksp. Kur. Pozn.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Praktyczna wyższa szkoła ogrodnicza żeńska w Gumniskach

p. Tarnowem (Galicja), kształci panny na ogrodniczki zawodowe. Ogólnego wykształcenia można nabyć po dwóch latach, do otrzymania dyplomu należy skończyć cztery lata. Nauki udziela sześciu znakomitych profesorów. Na żądanie wysyła się statut.

W. Nowak.

Młoda duńka,

jedna z najlepszych uczennic **Ksawerego Scharwenki,** pragnie **udzielać lekcji muzyki.** Łask. of. pod **H. D. 306 do Rud. Mossego.** Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Kartofle

do natychmiastowego, lub późniejszego odbioru, kupuje

M. Cohn
Rawicz.

Młodszy

bławatnik

potrzebny zaraz
A. Wierzbicka, Nakło, Nakel-Netze.

Proszę żądać wszędzie: **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 251. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 31. października 1907.

Ze świata.

Zniknięcie córki rosyjskiego policmajstra.

Z Londynu donoszą o sensacyjnym zniknięciu córki rosyjskiego policmajstra w Rewalu, Łopuchina. Całe miasto mówi tylko o tej tajemniczej aferze. Ośmnastoletnia Barbara Łopuchin bawiła u znajomych w Londynie i w dzień przed powrotem do domu poszła w towarzystwie angielskiej swej guwernantki, miss Russel, razem z młodszą siostrą swoją do teatru Aldwich. Wszystkie trzy wyszły równocześnie z teatru, Barbara szła kilka kroków naprzód. W tym tuż przed teatrem jeszcze znikła Barbara nagle i wszelkie próby odnalezienia jej były bezskuteczne. Zawiadomiono natychmiast policję i ambasadę rosyjską, ale i tam nie zdołano sprawy tej wyjaśnić.

Natomiast otrzymała guwernantka na drugi dzień list z północno-zachodniej części Londynu pisany ręką panny Łopuchin następującej treści:

Gdy pani odbierzesz list ten, nie będę już żyła. Po wyjściu z teatru porwano mnie i uprowadzono. Nie wiem kto jest sprawcą i dlaczego to uczynił. Leżę teraz w sklepie chora i raniona. Przypuszczam, że padłam ofiarą pomyłki. Broszkę moją oddałam pewnemu dziewczęciu za wysłanie tego listu. Ja się otruję, gdyż obawiam się, że stracę rozum. B. Ł.

Ojciec porwanej uwiadomiony natychmiast o tym, co zaszło, jest już w drodze do Londynu. Przypuszczają, że chodzi tu o zamach polityczny i że złoczyńcy chcą zwabić policmajstra na terytorjum angielskie, aby go tu zamordować, ale policja londyńska przeczy temu stanowczo. Jest pewna nadzieja, że przy pomocy owej broszki oddanej dziewczęciu uda się sprawców napadu wyśledzić. W każdym razie jest podpadające, że młode dziewczę mogło wbrew swojej woli być uprowadzone z wychodzącej tłumnie publiczności teatralnej, tak, że tego nikt nie spostrzegł.

Pani Toselli wydała córkę.

Medjolan, 30. października. Pani Toselli wydała wczoraj księżniczkę Pię Monikę przedstawicielowi króla saskiego adwokatowi Mattarolli, nie otrzymawszy przyrzeczenia możności widzenia się z córką. Natomiast zobowiązał się król saski płacić jej dalej dotychczasową rentę w wysokości 40 tysięcy mk. rocznie. Pani Toselli jest bardzo przygnębiona.

Powódź w Tyrolu.

Tryent, 29. października. (TBW.) Z włoskiej części Tyrolu donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych przez powódź. Mosty i drogi uległy zniszczeniu. W Bergo zarwały się koszary. W dolinie Lugano ustała komunikacja kolejowa. Centrala elektryczna w Tryencie jest uszkodzona. Wielkie obszary ziemi uprawnej stoją pod wodą

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 30. października.

Kalendarz. Dziś: Marcela i Zenobji. Przemysława.
Jutro: Lucyli m. i Wolfgang. Godzimira.

Wschód słońca. Dziś: 6,52 zachód: 4,34
Jutro: 6,54 „ 4,32
Wschód księżyca. Dziś: 11,51 zachód: 2,34
Jutro: 10,45 „ 2,59

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 31. b. m.: przeważnie pogodnie, lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie. W nocy chłodniej, za dnia znowu cieplej.

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Z teatru.**

Sroda: W ruinach czyli Fałszerze pieniędzy, efektowny melodramat ze śpiewami i tańcami, z muzyką Kratzera. Ceny do połowy zniżone.

Czwartek: Raz jeszcze Cierpki owoc, komedja w 3 aktach.

W piątek: Wystawionym będzie arcydzieło naszej poezji dramatycznej Dziady, dramat w 6 obrazach A. Mickiewicza. Ceny zwyczajne.

W sobotę ujrzymy wyborną sztukę włoską p. t. Smierć cywilna (La Morte Civile), dramat w 5 aktach przez Giacometti'ego. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o godz. 3.: Turniej, dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Smierć cywilna (La Morte Civile). Ceny zwyczajne.

— * **Przyczyny podwyższenia dyskontu.** Na wtorkowym posiedzeniu centralnego wydziału banku rzeszy wywodził prezydent Koch, że naprężone położenie banku w przeciwstawieniu do ubiegłych lat jeszcze się pogorszyło. Ilość niepokrytych not powiększyła się a zapas pieniężny zmniejszył się. Złota, jakkolwiek w mniejszych kwotach, wywieziono również dość dużo za granicę. Nadto na ostatniego bm. liczyć się trzeba z dalszym silnym naprężeniem banku.

Podwyższenie dyskontu prywatnego na giełdzie berlińskiej na $5^1/_8$ procent oraz podwyższenie kursów wekslowych za granicą, mianowicie w Paryżu, Amsterdamie, Nowym Jorku, we Włoszech i w Londynie zmusza także niemiecki bank rzeszy do podniesienia dyskontu. Aby środek okazał się skutecznym, musiano podwyższyć go o cały procent. Wydział centralny podzielał w zupełności zapatrywanie prezydenta.

* **Związek podróżujących kupców na rzeszę niemiecką w Poznaniu.** Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 3. listopada o godzinie 10. przed południem w lokalu pod Bernardynami. Na porządku obrad: 1) Zagajenie, 2) przyjmowanie członków, 3) referat z wieca Młodzieży kupieckiej, 4) referat w kwestji reprezentacji stanu kupieckiego i wybór odnośnej komisji, 5) komunikaty zarządu, 6) wybór delegacji na zjazd okręgowy kupców w Strzelnie, 7) wnioski, 8) wolne głosy, 9) zamknięcie zebrania.

Ze względu na bardzo ważne kwestje prosimy usilnie o jak najliczniejszy udział Szan. Kolegów, oraz o punktualne przybycie.

Zarząd.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp. Kandulskiego ze Strzelna 10 mk., Maciejewskiego z Piątkowa 2,50 mk., firmy Globus 2,25 mk., Sokołowska, ul. Wilhelmowska 22 mk., firmy Hermes (L. Kostrzewski, plac Piotra 4,50 mk., Pinkowskiego ze Strzelna 5 mk. Razem 46,25 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Z Towarzystwa Promień.** Wykład na temat Z historji słowiańszczyzny zachodniej wygłosi w czwartek 31. b. m. o godz. pół do 9., św. Marcin 9—10., II. p. S. Wrzesiński. Uprasza się członków Tow. Promień o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Promień.

— * **Z Towarzystwa Muzycznego.** Bilans koncertu Towarzystwa Muzycznego z 26. października 1907. r: Dochód ogólny wynosił 746,25 mk., rozchód 536,08 mk. Pozostało zatem czystego dochodu 210,17 mk.

Prof. dr. Stanisław Karwowski.

— * **Walne zgromadzenie roczne Korporacji kupców chrześcijańskich w Poznaniu** odbędzie się w czwartek 31. b. m. o 9. wieczorem w salce hotelu francuskiego. Porządek obrad wymieniony jest w sprawozdaniu rocznym, rozesłanym do członków. O liczny udział prosi

Zarząd.

— * **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Poznaniu, ul. Bismarcka 1, I piętro. Obecna wystawa mieści prace artystów: Michała Wywiórskiego, Włodzimierza Nałęcza, Luny Drexlerówny, Władysława Majewskiego, Józefa Graczyńskiego, Stanisława Korzeniewskiego, Kaźmirza Szmyta. Wystawa ta potrwa do 15. listopada. — Otwartą jest codziennie od godz. 10. do 6. Wstęp 25 fen. ucząca się młodzież płaci 10 fen.

Zarząd.

— * **Koncert amatorski** urządza 3 listopada Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo z Wildy na małej sali Lamberta. Wobec wielkiej ilości biednych, którzy podczas zimy tym więcej cierpią, zachęta do udziału jest zbyteczną.

Krótki program ułożony bardzo starannie, a wykonany przez najlepsze siły, zadowolni niezawodnie wszystkich słuchaczy. Sprzedaży biletów podjął się uprzejmie p. Droste w Bazarze.

— * **Konkurs w sprawie podręcznika książkowości.** Chcąc zachęcić wszystkich rzemieślników do prowadzenia książek oraz chcąc dać rzemieślnikowi pewne wzory, jak prowadzić książki, ogłasza niniejszym Zarząd Związku Towarzystw Przemysłowych konkurs na ułożenie podręcznika książkowości pojedyńczej dla rzemieślnika. Podręcznik winien zawierać książkowość pojedyńczą, podaną krótko, zwięźle, przejrzyście, popularnie, objaśnioną wzorami przedewszystkiem z tych zawodów rzemiosła, które najliczniej w Księstwie istnieją. Język i styl muszą być poprawnymi. Za najodpowiedniejszy podręcznik wyznaczamy 150 marek nagrody. Praca nagrodzona staje się wyłącznie naszą własnością.

Prace konkursowe należy nadesłać na ręce p. T. Filipowicza, Poznań, plac Wilhelmowski 3 — Posen, Wilhelmsplatz 3., najpóźniej do 1. lutego 1908. r. w kopertach zamkniętych bez podpisu z odpowiednim godłem. Druga zamknięta koperta z tym samym godłem zawierać winna nazwisko autora. Sędziami konkursowymi są pp. T. Filipowicz, L. Miklaszewski, M. Zabłocki, N. Wolniewicz, P. Grajnert, wszyscy z Poznania, oraz p. J. Bendlewicz z Pleszewa.

Zarząd Związku Towarzystw Przemysłowych.
Czypicki, prezes. Fr. Kaczmarek, sekretarz.

— * **Przepowiednia powietrza na miesiąc listopad.** Wedle przepowiedni Falba ma nam miesiąc listopad przynieść powietrze niezwykle zmienne, połączone z burzami. Już 4. listopada będzie dniem krytycznym pierwszego rzędu. Po 7. powietrze zwolna się uspokoi, poczym nastąpią znowu burze i powietrze stanie się nieprzyjemnym, ostrym i mokrym. Niebo będzie po większej części zachmurzonym, powietrze mglistym. Od 12. pocznie barometr silnie opadać i nastąpią długotrwałe deszcze. Dzień 20. będzie dniem krytycznym średniego rzędu, poczym nastąpi zmiana na lepsze, barometr pocznie się wznosić i będziemy mieli do końca miesiąca powietrze piękne i słoneczne.

— * **Kradzież kołowca.** Z sieni kamienicy przy ul. Wrocławskiej nr. 39. skradziono kołowiec marki Borussia nr. 222 202. Kołowiec był malowany na czarno, miał żółte siodło skórzane i taką samą torebkę przy siodle. Przed zakupnem kołowca tego ostrzega się.

— * **Uczciwy dorożkarz.** Woźnica dorożki nr. 65. Michał Dorna otrzymał jednej z ostatnich nocy od pewnego pasażera zamiast marki dziesięciomarkówkę w złocie, o czem powiadomił policję.

— * **Nowa kolonada w ogrodzie zoologicznym.** Wczoraj rozpoczęto prace około budowy nowej wielkiej kolonady w ogrodzie zoologicznym w miejsce dotychczasowej, która jak wiadomo, w zeszłym roku uległa pożarowi. Nowa kolonada stanie wzdłuż ul. Bukowskiej.

— * **Zabłąkane dziecko.** Do przytułku dla dzieci przy lazarecie miejskim przyprowadzono we wterek wieczorem dwuletnie dziewczątko, które błąkało się po Starym rynku.

— * **Dowolna nauka rysunków** dla rzemieślników budowlanych odbywać się będzie w szkole uzupełniającej także w nadchodzącym półroczu zimowym, pod warunkiem, że zgłosi się dostateczna liczba uczniów. Kurs nauki rysunków jest bezpłatny. Zgłaszać się trzeba w lokalu urzędowym szkoły uzupełniającej podczas godzin służbowych.

— * **Poznań otrzyma więcej wojska.** Jak się dowiadujemy, otrzymać ma Poznań w najbliższym czasie jeden oddział pułku artylerji o działach maszynowych, oraz jeden bataljon pjonierów.

— * **Zagrożony majątek.** Gaz. Grudz. donosi, że tysiącmorgowy folwark Slępiska w powiecie świeckim przejdzie prawdopodobnie w ręce Kolonizacji, ponieważ właściciel jego p. Jan Rosiński daremnie ofiarowywał go bankom polskim. Rzekomo ani Bank Ziemski ani p. Biedermann na ofertę nie odpowiedzieli.

O ile nam wiadomo, doniesienie to nie zgadza się z prawdą, ponieważ p. Biedermann stoi w pertraktacjach z panem Rosińskim.

— * **Srem.** Pewien samochód z Poznania przejechał w ubiegłą sobotę dwie świnie jednemu z tutejszych rzeźników, który pędził je na rzeź. Obie świnie zostały na miejscu zabite. Właściciela samochodu zatrzymano w mieście i zapisano do odpowiedzialności.

— * **Ostrów.** Towarzystwo urzędników adwokackich na okręg sądu ziemiańskiego ostrowskiego założono tutaj w ubiegłą niedzielę. Zebraniu w tym celu zwołanemu na salę hotelu p. Kornobisa przewodniczył p. Stachowski, przełożony biura z Koźmina.

Ustawy natychmiast omówiono i przyjęto. Do zarządu wybrano pp. Smodlibowskiego z Ostrowa prezesem, Bigosia z Ostrowa sekretarzem, Snikowskiego z Ostrowa skarbnikiem i pp. Stachowskiego z Koźmina i Klemczaka z Krotoszyna ławnikami. Na zebranie zaproszeni zostali jako goście i prelegenci pp. Michał Rutkowski i Jan Słomiński z Poznania. Pierwszy wygłosił wykład o związkach zawodowych i potrzebie organizowania się, drugi o nowo powstać mającym prawie zabezpieczenia urzędników prywatnych. Obydwa wykłady wywołały wielkie zainteresowanie, zapewne dodadzą bodźca do pielęgnowania sprawy łączności i koleżeństwa. — Nowemu towarzystwu Szczęść Boże!

— * **Koźmin.** Wreszcie spełniły się życzenia młodzieży, idącej w myśl słów króla wieszczów, który powiada: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko ducha!“ Tym ogniskiem Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości, gdzie myśl czysta i dusza pną się do jednego celu, bo do uszlachetnienia naszego społeczeństwa.

Niedawno powstał w naszym miasteczku oddział „Wyzwolenia“ za sprawą klerjka Cieszyńskiego, któremu się należy za to wdzięczność. Do zarządu wybrano pp. M. Grodzkiego jako przewodniczącego, L. Szymańskiego jako sekretarza i W. Janiszewskiego jako skarbnika.

Zebrania przypadają na 1. i 3. niedzielę każdego miesiąca. Przyszłe zebranie jest zatem 3. listopada. Niechaj więc wszyscy cchoczo dążą pod sztandar abstynencji, bo tylko zdrowi duchowo i wolni od zbytków cielesnych wypełniają zadanie swoje wobec społeczeństwa. Przedewszystkim młodzież winna się garnąć do nas; bo jaka młodzież, taka przyszłość!

Leonard Szymański, sekretarz.

Władysław Jagniątkowski:

Wspomnienia z Dap-Kao.

15) Tonkin.

(Dokończenie.)

Otóż szczęśliwym nie jestem, ale ty również nie jesteś szczęśliwy. bo nikt nie jest szczęśliwy, bo to słowo „szczęśliwy“ ludzie wymyślili dla określenia pozornego szczęścia u innych, ażeby móc powiedzieć: „Jaki on jest szczęśliwy!“ Ale on nie przyzna się do tego szczęścia, jeżeli nie chce być kłamcą, bo szczęście nie jest stanem, szczęście jest jedną przelotną chwilą! Chwilą, w której osiągamy zrealizowania naszych marzeń! W chwilę bowiem potym, zdobyte szczęście traci swą doniosłość: nowe horyzonty, nowe pragnienia i dążenia zagłuszają osiągnięte zwycięstwo i pierwotne szczęście zamienia się w stan normalny, we wspomnienie, w banalny fakt i tak wciąż dalej i dalej przez całe życie!...

To nie przeszkadza, że potęga jednej szczęśliwej chwili jest tak silną, iż pozwala zapomnieć nieraz całe pasmo długoletnich przykrości, oraz łagodzi cierpienia na długie lata w przyszłości! Nikt nie ma prawa powiedzieć, że zawsze był szczęśliwy, albo zawsze nieszczęśliwy, bo chwile szczęścia, jak nieszczęścia spadają na nas na przemian, jak ptaki stadami, zgodnie z prawem wiekuistym natury, które rządzi każdym indywiduum. Nigdy więc nie powinniśmy upadać na duchu w epoce niepowodzeń, lecz, pracuiąc, oczekiwać cierpliwie jasnego promienja, który pewnikiem oświecić nas musi. Tym bardziej, że w życiu niezna takich zdarzeń któreby były przyczyną kompletnej ruiny: wszystko zczasem klaruje i urządza, bo wszystko tu jest przejściowe i względne, wszystko zależy od chwili, okoliczności i osoby.

U was powiadają, że życie to teatr, w którym każdy człowiek jest naprzemian aktorem lub spektatorem. U nas twierdzą, że ludzkość to bibljoteka, w której każdy człowiek przedstawia jakieś dzieło. Tak np. bankier jest dziełem traktującym o finansach; muzyk — dziełem traktującym o sztukach pięknych, etc. Każda gieneracja stanowi nową, poprawną edycję tej wielkiej bibljoteki. (Powiadają przytym, że powieści i romanse reprezentowane są przez płeć piękną, a dzieła poważne i specjalne — przez mężczyzn. Przypisek złośliwy autora).

I jak bibljotekarz układa książki pewnej treści na jednej i tej samej półce, tak samo los gromadzi ludzi jednej i tej samej treści w pewne kółka, towarzystwa i kasty. Często też muzyk, czytając dzieło o finansach, nie może go dokładnie zrozumieć, tak, jak bankier nie może pojąć poety. To co dla jednego jest śmiertelną kompromitacją, dla drugiego wydaje się prostą śmiesznością. Czyn wzniosły w oczach żołnierza często zasługuje na politowanie tylko w oczach kapłana; a nawet, jeden i ten sam fakt, posiadający wielką wagę w danej chwili, traci nieraz zupełną wartość po kilku dniach. Z tego wszystkiego dochodzimy do wniosku, że jedyna nieomylna droga, prowadząca do stanu nirwany jest droga absolutnej obojętności w sprawach osobistych.

— A czy... bouz... wierzy, że u nas cośkolwiek pozostaje po... śmierci? — zapytałem nieśmiało.

— Wierzę - odpowiedział kategorycznie starzec. — Wierzę najpierw dlatego, że jeszcze na parę set lat przed Buddhą indyjski bóg, Brahma nauczał, a Mistrz nasz potwierdził, że w naturze nic nie ginie. Zaden pierwiastek, żaden atom nie może zniknąć bez śladu; wreszcie, wasi uczeni dowiedli tej zasady w stosunku do świata materjalnego. Wiadomym jest, że ciało najpiękniejszej królewny i wstrętnego nędzarza, po śmierci, rozkładając się w ziemię, z której są wzięte, tracą swą indywidualność.

Otóż, dusza, złożona z myśli, z idei, z uczuć, powinna podlegać tym samym prawom. Te myśli, idee i uczucia istnieją, przeto nie mogą zniknąć bez śladu! Dusza mędrca i dusza idjoty, po śmierci fizycznej, przerabiają się, również jak ciała, w jednakowy sposób i, obracając się w świat dotychczas niewidzialny, podobnież tracą swoją indywidualność. Taka była nauka Brahmy i jego apostołów.

Nasz mistrz Buddha, który zgłębił naturę ludzką silniej, niż apostołowie Brahmy, zrozumiał, że obdzierając człowieka z indywidualności po śmierci, zabije w nim wszelkie chęci do dobrych czynów za życia, utrzymał więc tę indywidualność, twierdząc, że jak po śmierci ciała pozostają kości, które tysiące lat mogą zachować swą formę, nie łącząc się z ziemią; tak również dusza, dzięki pamięci, zachowuje swoją indywidualność w świecie dotychczas niewidzialnym. Ja wierzę w naukę Buddhy!...

— Włodek, co ty tam tak długo robisz? — zawołała naraz Donia.

Widząc, że już jest późno, pożegnałem serdecznie starowinę. Powróciwszy do Doni, przepłynęliśmy znowuż Song-Kao do miejsca naszych pusów i... ruszyliśmy ostatecznie ku domowi.

— No, co ci ten bonz tam tak opowiada? — zapytała po niejakimś czasie Donia.

— Moje ukochanie, odpowiedziałem, stary bonz bajał bardzo długo. Euresunie, powiedział, że nie warto się martwić, że wszystkie nasze zmartwienia i kłopoty zależą od pompy, od tego, czym i z jaką siłą napompujemy sobie naszą głowę i serce! Ze dla usunięcia zmartwienia, najradykalniejszym środkiem jest zmienić pompę, t. j. starać się napompować głowę i serce inną materją!...

— Bardzo dowcipne, — odpowiedziała praktyczna Donia. A... czy ci nie pokazał przypadkiem... żółtego djabła?

— Nie, — odrzekłem nieco zaintrygowany, a dlaczego?

— A no, to patrz! I śmiejąc się, wychyliła z woreczka głowę żółtego obrzydliwego djabła, którego wytargowała od gospodyni bonzów za dwa dolary.

O 7. wieczorem byliśmy w domu.

Dap-Kao, dnia 1. sierpnia 1907.

— * **Garc**, w Prusach Zach. Szanownych panów bibljotekarzy Tow. Czyt. Lud. proszę o uregulowanie książek, a szan. panów kolektorów proszę o zbieranie składek rocznych i dobrowolnych ofiar, gdyż w przyszłym miesiącu odwiedzę wszystkie czytelnie ludowe powiatu kwidzyńskiego.

Ks. Kupczyński,
delegat na powiat kwidzyński.

— * **Od Lubawy**. W Zielkowie przeszła ostatnia posiadłość niemiecka w ręce polskie. Owym ostatnim właścicielem niemieckim był niejaki Reiber.

—

— † **Zmarli:**

— Ś. p. Marja z Szałdrzyńskich Nieżychowska w Bzowie we wtorek 29. b. m. Eksportacja z domu żałoby do kościoła w Lubaszu w piątek 1. listopada o 5. po południu Pogrzeb nazajutrz o godz. 11. przed południem w Lubaszu.

Ś. p. Wacław Brodnicki w Poznaniu, przeżywszy lat 44. Pogrzeb w sobotę 2. listopada o 4. po południu z domu żałoby przy ul. Cesarza Wilhelma 16.

Ś. p. Wojciech Katerla w Gnieźnie w 91. roku życia. Pogrzeb tamże w piątek o 4. po południu.

Towarzystwa.

— **Lutnia.** W tym tygodniu ćwiczenia odbędą się wspólne w czwartek (panie o pół do dziewiątej); w środę chór żeński o ósmej.) — Zwracamy uwagę na regulamin — który opiewa, że na czterech ćwiczeniach z ostatnich sześciu przed koncertem obecnym być należy, jeżeli się nie ma stracić prawa do udziału. Zarząd.

— Towarzystwo Przemysłowe **Sobieski** w Poznaniu. Zwyczajne posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 30. bm. wieczorem o godz. 9. na salce posiedzeń (Chwaliszewo 24) Na porządku dziennym rozprawa nad wystawą przemysłową i inne ważne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Gości mile zapraszamy Zarząd.

— **Ogniwo**, tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Wśrodę 30. bm. o godz. 9. wieczorem odbędzie się w Domu Przemysłowym obchód Chopinowski. Na porządku dziennym wykład o Chopinie oraz deklamacje. Szan. Członków upraszamy, by licznie przybyli. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zebranie Wydziału Panien Tow. **Pielgrzym** odbędzie się w piątek 1. listopada wieczorem o godz. 7. na sali Dominikańskiej. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Jak najliczniejsze przybycie szanownych członków porządane. Goście mile widziani.

X. Patron.

— Zebranie Tow. **Pielgrzym** odbędzie się w niedzielę 3. listopada po południu o godz. 5. na sali Dominikańskiej. Na porządku dziennym odczyt oraz inne ważne sprawy. Liczny udział członków porządany. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 29. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Palacz Franciszek Grześkowiak z Heleną Drożdżewską z domu Kamieniczna, szafner Józef Tuchocki z Jadwigą Waligóra, feldwebel Wilhelm Garbe z Gertrudą Eschrich.

Śluby: Palacz lokomotywy Ernest Kopitzke z Miną Zimmermann, asystent pocztowy Rudolf Steuer z Elą Kaletta, stelmach Mieczysław Studziński z Balbiną Potrawiak, litograf Wacław Olszański z Melanją Wrzyszczyńską, robotnik Piotr Kaczmarek z Marją Targoszyńską z domu Koperską.

Urodzenia: Syna: Hamulczy Herman Blümke, mistrz kowalski Józef Dembicki, robotnik Jan Zagawa, restaurator Zygmunt Pogorzelski, woźny Wilhelm Gehlich, kupiec Stanisław Bienąszewski, niez. B.

Córkę: Stójkowy Herman Daum, Augustyn Bünger, woźny bankowy Oton Pohl, bufeciarz Arnold Krzesiński, kielner Stanisław Kaczmarek.

Zmarli: Franciszek Majewski 2 mies. i 26 dni, Katarzyna Kaczmarek z domu Łagodzińska 33 lata, Małgorzata Frydrychowicz z domu Goerlich 35 lat, Erwin Liebchen 4 mies. i 15 dni, Walerja Szczepaniak 13 i pół godz., Jerzy Grochowczak 5 l., 7 mies. i 28 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Wybór Dmowskiego,

Warszawa, 30. października. We wtorek w południe zebrali się w magistracie wyborcy w liczbie 74. Z tych oddało 73 swe głosy na Romana Dmowskiego.

Wybory w Łodzi.

Łódź, 30. października. Wybory posła w Łodzi nie doszły do skutku. Stawiło się bowiem tylko 24 wyborców z lewicy. Z wyborców zaś, należących do Narodowej Demokracji, nie przybył ani jeden. Ponieważ zaś podług ustawy wymagane jest przybycie conajmniej 44 wyborców, przeto powtórne wybory odbędą się za tydzień.

Narodowi demokraci nie stawili się na wybory, ponieważ do terminu wyborów nie był wiadomy wynik ponownych prawyborów w jednym z okręgów łódzkich. Piszemy o tym w rubryce z zaboru rosyjskiego. Prawybory te dały powtórne zupełne zwycięstwo liście narodowej, ale ponieważ nie są one jeszcze zatwierdzone, przeto postanowili wyborcy narodowi uniemożliwić na razie wybory na posła, aby przeprowadzić za tydzień tym pewniej jedynego prawowitego polskiego kandydata, dra. Rząda.

Rozłam wśród październikowców.

Petersburg, 30. października. Na skutek różnicy zdań w sprawie porozumienia z kadetami z partji październikowców wystąpiła grupa osób, nie akceptująca postanowienia komitetu centralnego tej partji. W liczbie secesjonistów przytaczają pisma rosyjskie kilka nazwisk, zajmujących widocznie wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie, jak: Grigoriew, Monachow, Dobrotworskij. Byli październikowcy prowadzą obecnie pertraktacje z grupami bezpartyjnymi oraz z członkami wegetującej zaledwie Partji Odrodzenia Pokojowego, w celu utworzenia nowego stronnictwa pod nazwą ludowo-konstytucyjnego. Spodziewane jest przystąpienie do nowej partji znanego działacza społecznego, Dymitra Szipowa. Zajmie ona prawdopodobnie miejsce pośrednie między kadetami a październikowcami. Twórcy nowego stronnictwa pragną nadać mu wyraźny charakter narodowy, z uwzględnieniem jednak haseł demokratycznych i postępowych. W kwestji narodowościowej program partyjny ma uwzględniać prawo obcych narodowości do „samookreślenia".

W sprawie wywłaszczenia

donosi dzisiejsza Freis. Ztg., że rząd jeszcze żadnej decyzji nie powziął. Z rozmaitych stron wskazują na to, że rząd waha się z obawy przed odrzuceniem projektu w izbie panów. Jak donosi Magdeb. Ztg, mają podobno miarodawcze grupy w tej reprezentacji, szczególnie przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej, istotnie poważne wątpliwości co do wywłaszczenia, a mianowicie dla tego, że wywłaszczenie takie zagrażałoby całej wielkiej własności ziemskiej na wschodzie.

Oprócz tego obawiają się agrarjusze niekorzystnego wpływu na ceny ziemi. Te wątpliwości zrobiły pewne wrażenie na rządzie, tym więcej, że projekt wywłaszczenia mógłby ewentualnie przyczynić się do rozbicia bloku. W każdym razie, jak twierdzi Magdeb. Ztg., pruskie ministerjum rolnictwa jest zawsze jeszcze zdania, że tylko wywłaszczenie może skutecznie poprzeć politykę kolonizacyjną.

Freis. Ztg. dodaje od siebie, że nie wierzy, aby nawet w pruskiej izbie posłów znalazła się większość za wywłaszczeniem.

15 000 ludzi zasypanych.

Taszkent, 30. października. (TBW.) Skutkiem trzęsienia ziemi w dniu 21. października osunęła się góra i zasypała doszczętnie miasto Karatag w emiracie bucharskim. Cała ludność, licząca 15 000 dusz jest pogrzebana żywcem w gruzach. Uratowali się podobno tylko gubernator i jego matka.

Burmistrz podpalacz.

Freiberg, 30. października. (TBW.) Byłego burmistrza miasteczka Siebenlehn, Barthelta, skazała tutejsza izba karna razem z poprzednimi karami na 7 lat cuchthauzu. Barthelt, jak wiadomo, w porozumieniu ze strażą pożarną spalił połowę miasteczka Siebenlehn, w celu uzyskania sum ubezpieczeniowych. »Wzorowy« burmistrz stawać będzie jeszcze przed sądem za sprzeniewierzenia w urzędzie.

Wiadomości handlowe.

—

Targ na bydło.

Berlin, dnia 30. października 1907.
Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

357	sztuk	bydła rogatego
2238	„	cieląt
1633	„	owiec
11741	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	95–100 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	89–94 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	59–69 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00–00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	85–89 mk.
b) starsze skopy utuczone	73–76 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60–64 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00–00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00–58 mk.
b) mięsite	54–57 mk.
c) małorosłe	49–53 mk.
d) maciory	00–51 mk.

Ze spędzonego bydła nie sprzedano około 40 sztuk. Handel cielętami przy dobrym towarze był gładki, z resztą spokojny. Owiec sprzedano około 900. Targ świński miał przebieg spokojny. Rynku nie uprzątnięto. Wyborowe okazy płacono ponad notowania.

Zapiski meteorologiczne
dnia 29. października o 8. rano.

		C°			C°
Borkum	pogoda	7	Sztokholm	pochm.	9
Hamburg	zachm.	8	Haparanda	dżdżysto	—0
Swinoujście	zachm.	10	Petersburg	pochm.	—3
Kłajpeda	dżysto	8	Ryga	pochm.	4
Akwizgran	pogoda	7	Wilno	pogoda	5
Berlin	deszcz	9	Wiedeń	dżdżysto	9
Drezno	deszcz	9	Tryest	pochm.	13
Wrocław	zachm.	11	Zurych	pochm.	6
Bydgoszcz	pochm.	6	Lwów	pogoda	9
Aberdeen	pochm.	8	Paryż	dżdżysto	4
Kopenhaga	dżysto	7	Rzym	pochm.	12

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	29. spok.	30. słaba.
Dyskonto prywatne	5⅝	5⅜
Korony	85,25	85,30
Ruble	216,50	216,25
3% niemiecka pożyczka państw.	83,70	83,50
3½% pruskie konsole	94,—	93,80
3% „ „	83,70	83,40
3½% poznańska pożyczka prow.	90,40	90,30
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,75	98,75
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,75	90,75
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,60 p	100,60 p
3½% „ „ „ XI—XVII	94, z	93,10 p
4% „ „ „ serya D.	98,40 z	98,40 d
3% „ „ „ „ A.	82,50 p	82,10 p
4% „ „ „ „ E.	98,40 z	98,40 d
3½% „ „ „ „ C.	92,50 z	92,20 d
3% „ „ „ „ B.	82,50 z	82,10 p
4% „ „ rentowe	99,50	99,50
3½% „ „ „	92,50	92,40
4½% pożyczka chińska 1898	94,40	93,80
4½% „ japońska	88,10	87,70
4% „ rumuńska 1894	87,20	87,20
4% „ rosyjska 1902	77,—	76,60
4½% „ „ 1905	92,50	92,25
4% serbska renta	78,20	78,—
Tureckie losy	140,50	140,75
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	86,90	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,40	171,80
„ poznańskiej kolei elektr.	157,75	157,75
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	139,70	139,—
„ lombardy „	28,40	27,50
„ Baltimore and Ohio „	84,10	81,50
„ Canada Pacific	154,40	144,70
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	72,10	71,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	123,40	119,75
„ półn.-niem. Lloyda	108,90	106,80
„ berlińsk. tow. handl. ult.	152,50	151,40
„ banku darmstackiego	126,—	125,25
„ „ niemieckiego ult.	225,75	223,40
„ „ dyskontowego „	169,30	167,25
„ „ drezdeńskiego	138,75	137,—
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,50	117,25
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,10	197,90
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50	117,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr.	127,10	126,75
„ browaru Huggera	—,—	133,—
„ ogólnego tow. elektr.	195,50	192,25
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,—	90,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	212,—	210,—
„ bochumsk. lejarni stali	200,90	199,50
„ chem. fabr. Milcha	243,—	241,75
„ cukrowni w Wschowie	143,70	143,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	192,75	189,75
„ kopalni w Harpen	199,90	197,10
„ tow. młyn. Hermanna	94,80	94,80
„ kopalni Hohenlohe	181,—	180,—
„ Laurahuty	221,50	218,—
„ górnośląskiego przem. żelaz.	100,50	100,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	188,—	186,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	168,—	167,50
„ poznańskiej sprytowni	399,—	386,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80,25	80,25
„ tow. chem. Union	199,25	198,25
„ cukrowni w Kruświcy	233,—	233,75
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred	198,90	198,—
„ banku niemieckiego	228,75	223,10
„ „ dyskontowego	171,75	167,50
„ Laurahuty	225,25	219,25
Tendencja:	spok.	słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	199,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,00	22,30	21,60
Żyto	19,70	19,30	18,50
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 29. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—226 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 197 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	171—190 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
Groch	na paszę	180—190 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		150—160 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

Berlin, 30. października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	212,75	178 25	159,50	76,00
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	223,25	206,50	173,75	159,50	77,—
Maj	232,75	206,50	181,25	—,—	74,20

Przesilenie finansowe w Ameryce Północnej wstrzymuje wszędzie, nietylko w Stanach Zjednoczonych, każde polepszenie tendencji, a także tutaj wywarło nacisk na ceny pszenicy. Żyto i owies mniej ucierpiały. Olej rzepny spokojny bez znaczniejszej zmiany w cenie — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 29. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	20,90	22 90	23,50
„ żółta stale	20,90	22 80	23,40
Żyto spokojniej	19,00	20,20	20 60
Jęczmień dla browarów spok.	18,00	18,50	19 00
Jęczmień stale	14 75	15 50	16 00
Owies spok.	5,80	16 40	6 90
Groch do gotow. biały spok.	17,00	19,00	20,00
„ na paszę spok.	00,00	15,00	16,50
„ Wiktorja spok.	19,00	21,00	23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00	13,00	14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00	10,00	11.00
Wika spokojnie	13,75	14,25	14,75
Kukurydza spokojnie	00,00	16,25	17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00	22,50	24,00
Rzep zimowy spok.	25,00	28,50	31,40
Siemię konopne	23,00	25,00	26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25		14,75
„ „ obce. stale	14,00		14,25
„ lniane szlązkie	15,00		15,50
„ „ obce spokojnie	14,50		15,50
„ palmowe spok.	14,00		14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00	60,00	70,00
„ biała spokojnie	25,00	44,00	50,00
„ szwedzka stale	40,00	45,00	50,00
Tymotka bez int.	22,00	26,00	30,00
Seradela bez interesu		8,00	10,50
Inkarnatka spokojnie		17,00	19.00
Pszenne otręby		12.75	13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.		1,50	1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.		00,00	23,00
Mączka kartoflana przednia		00,00	22,50
Siano		3,50	3,80
Słoma za 600 kg.		35,00	37,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	32,00	32,50	
Żytnia piękna, stale,	30,25	31,00	
Mąka do pieczenia domowego	29,25	30,00	
Żytnia mąka na paszę	13,50	14,25	

Wrocław, dnia 29 października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 50	22 90	22 80	22 00	21 90	20 50
„ żółta	23 40	22 80	22 70	21 90	21 80	20 40
Żyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 50	15 30	15 20	14 90	14 80	14 50
„ dla brow.	19 00	18 50	18 40	18 00	——	——
Owies	16 90	16 40	16 30	15 80	15 70	14 90
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	31 40	——	29 40	——	27 40	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 30. października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,90 – 9.00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,40—7,55
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00 – 00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,75/18,87½
Melis („ „)	18,25/18,37½
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18 60	18,70
listopad	18,65	18,70
grudzień	18,75	18,80
styczeń-marzec	19 05	19,15
maj	19 40	19 45
sierpień	19,70	19,75
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	——	22 70	22 —	22,15
	najniż.	——	22 50	21 50	
Żyto	najwyż.	20 50	19 90	19 60	19,78
	najniż.	——	19 70	19 20	
Jęczmień	najwyż.	17 20	16 80	16 50	16,75
	najniż.	17 —	16 60	16 40	
Owies	najwyż.	17 80	17 60	17 20	17,40
	najniż.	——	17,40	17 —	
Słoma prosta					5,00—4,00
Siano					8,00 6,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		3,50	3,20	3,25
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	„ „	1,80	1,60	1,70
Skopowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Słonina	„ „	1,70	0,00	1,70
Masło	„ „	2,60	2,40	2,50
Łój	„ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę		4,00	3,80	3 90

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 30. października 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

81	sztuk bydła rogatego
331	„ świń chudych
	„ tłustych
97	„ cieląt
46	„ owce
—	„ kóz
—	„ prosiąt

Razem 505 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły			24 26	—
Wolczaki i jałówki	—	35–37	27 30	—
Stadniki	40–43	35 37	27 30	—
Krowy	—	30 33	21–24	—
Swinie	45	42—43	38 40	37—41
Cielęta	55–57	45 –50	36 41	—
Owce	—	28—30	—	—
Krowy dojne za szt.	-	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes: ożywiony.

—